Nr. 330. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 23 sierpnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Car we Francji.

Lwów 22 sierpnia.

Od kilku dni cała armja dzienników francuskich podnosi okrzyk tryumfu i radości: Car, owo bożyszcze rzeczypospolitej, ponownie zaszczyci Francję swojemi odwiedzinami! Ministrowie naradzają się nieustannie nad szczegółami przyjęcia, prasa prześciga się w „wiernopoddańczych" objawach szczęścia, jakie na naród Marsyljanki spłynie w chwili, kiedy przedstawiciel knuta i absolutyzmu raczy podać dłoń prezydentowi rzeczypospolitej — socjalistycznej!

Dzienniki paryskie z naiwną szczerością podnoszą fakt, iż rząd francuski już od szeregu lat czynił usilne, a niestety, bezskuteczne starania, iżby para carska raz jeszcze uczyniła ten wielki, „przez wszystkie serca francuskie" tak bardzo utęskniony zaszczyt. Wprawdzie już w roku 1896 carowa oświadczyła była prezydentowi senatu, że pragnie raz jeszcze zwiedzić „ukochaną" ziemię francuską, choćby w charakterze zwykłej turystki, — ale mijały miesiące i lata, a mimo grzeczne przypomnienia obietnicy ze strony przedstawicieli Francji w Petersburgu, — najaśniejszy samodzierżca milczał uparcie!

Nareszcie błysnęło słońce, w którego blaskach tak pięknie, tak nęcąco wygląda czapka frygijska! Z okazji wymiany depesz gratulacyjnych przy zmianie stulecia, prezydent Loubet otrzymał pełną wiadomość, iż najjaśniejszy dostojnik nie wyklucza swej podróży do Francji i to na jesieni bieżącego roku. P. Loubet, zwiany [illegible] Petersburga, wiadomość tę tak chował w głębokiej tajemnicy, rząd bowiem carski nie chciał wiązać się zbyt wcześnie. Wszak właśnie wówczas rozgrywała się kwestja zagrabienia przez Rosję Mandżurji... Obietnica „wielkiego uszczęśliwienia Francji", czyli przetłumaczywszy to na język zrozumiały, obietnica sankcjonowania polityki socjalistycznego gabinetu p. Waldeck-Rousseau, czyli przystojny Mościał chciał związać i rzeczywiście związał ręce Francuzom w Chinach. Gabinet paryski, więcej dbały o własną egzystencję aniżeli o interesy swego państwa na Wschodzie, zachował się już bardzo grzecznie wobec żądań rosyjskich w Azji. I za to otrzymuje dziś nagrodę: car i carowa przybywają do Francji, aby tem samem w oczach całej rzeczypospolitej utwierdzić stanowisko p. Loubeta i jego rządu. Jest to rzecz wcale [illegible] dla Rosji wcale tania.

O ile przeto ze strony narodu francuskiego cielęcy zachwyt wobec zapowiedzianej wizyty, jest objawem psychopatycznym i świadczącym o głębokim upadku poczucia własnej godności, o tyle ze strony rządu [illegible] radość jest [illegible].

Najlepszy jednak interes — jak zwykle — robi na tej wizycie carskiej rząd rosyjski. Spłaca p. Loubetowi weksel, datowany w Chinach, równocześnie niczem przywiązuje jeszcze silniej pana Waldeck-Rousseau do rydwanu swej dzikiej polityki i nietylko zabezpiecza sobie ewentualne dalsze pożyczki pieniężne we Francji, ale szachuje w wysokim stopniu usiłowania, jakie w ostatnich czasach czynił rząd niemiecki w kierunku zbliżenia się do rzeczypospolitej. Jedna wycieczka cara nad Sekwanę niweczy cały tuzin mów cesarza Wilhelma II i brahiegy Walderseego o współdziałaniu wojsk francuskich z niemieckimi w Chinach i o braterstwie broni obu, „niegdyś poważnionych" narodów...

Ale Rosja i w tym kierunku nie chce iść zbyt daleko. Wszak car, jadąc do Francji, poprzedzi gościnę u Loubeta wizytą w Kilonji, gdzie — jak głoszą pisma rosyjskie — czuje potrzebę uściśnięcia dłoni „swego przyjaciela," cesarza Niemiec i „swego przyjaciela" króla Anglji... Ta drobna przykrość nie zmniejsza jednakże [illegible] we Francji. Wszak można zamknąć oczy przed widokiem sceny niepożądanej.

Temps donosi, iż zapytywał u rządu paryskiego, żali prawdziwą jest zapowiedź zjazdu Mikołaja II z Wilhelmem II i Edwardem VII i odpowiedziano mu, że o takiem spotkaniu rząd francuski jeszcze urzędownie nie wie... Zapewne, bo i pocóż psuć społeczeństwu humor, tak potrzebny dla utrwalenia bytu gabinetowi pana Waldeck-Rousseau?

Morskie Oko.

(Od naszego korespondenta).

Zakopane 20 sierpnia.

Dziś rano odbyła się w Zakopanem nowa, wspaniała manifestacja w sprawie zagarniętego przez żandarmów węgierskich obszaru nad Morskiem Okiem. W sali hotelu „Morskie Oko" zebrało się mnóstwo osób ze wszystkich trzech zaborów Polski na wezwanie „Związku przyjaciół Zakopanego". Obradom przewodniczył były poseł p. Lange. referat wygłosił dr. Stanisław Eljasz-Radzikowski, który niestrudzenie prowadzi piórem i słowem kampanję w obronie zagrożonego, a raczej zagrabionego już kawałka ziemi naszej w Tatrach. P. Radzikowski przedstawił najpierw historycznie genezę sporu, uplastyczniając swój wywód wskazówkami na rozwieszonej umyślnie ogromnej mapie spornego obszaru.

Z referatu dowiedzieliśmy się sensacyjnej rzeczy, że roboty około budowy koszar dla żandarmerji węgierskiej zostały wstrzymane, nie wskutek zakazu władz węgierskich, wydanego rzekomo na interwencję namiestnika, ale po prostu dlatego, że robotnicy oświadczyli, iż dalej pracować nie będą, ponieważ milsze jest im życie, aniżeli zarobek. W ten sposób nawet to małe „ustępstwo", jakie uczynili dotąd Węgrzy, nie jest zasługą władz galicyjskich, lecz dzielnych górali z Białki, którzy kilkakrotnie już w ciągu 18 lat wlokącego się sporu czynem stwierdzili, że bronić będą do upadłego całości ziemi ojczystej. Węgrzy sami nie myślą wcale o dobrowolnem zaprzestaniu gwałtów. P. Radzikowski przytacza świeże oświadczenie prezydenta ministrów węgierskich, który interpelowany w tej sprawie odpowiedział, że nie cofnie żandarmerji z nad Morskiego Oka, ponieważ obszar ten należy ponad wszelką wątpliwość do ks. Hohenlohego! Sytuacja jest więc w dalszym ciągu groźną i w wysokim stopniu naprężoną. Przerwana chwilowo budowa koszar jest doprowadzona tak daleko, że może być w ciągu jednego tygodnia zupełnie dokończona i dlatego konieczną jest z naszej strony jak najsilniejsza presja na władze austrjackie, ażeby raz wreszcie wystąpiły energicznie w naszej obronie, inaczej koszary mogą bardzo łatwo po chwilowej przerwie być dokończone, a bagnety żandarmów węgierskich zabłysną jawnie tuż nad brzegiem jeziora!

Tymczasem władze nasze zachowują dalej kompletną apatję.

Minister Gołuchowski, otrzymawszy znane rezolucje odbytego niedawno w Zakopanem wiecu Towarz. tatrzańskiego, odpowiedział, że sprawę Morskiego Oka prowadzi już p. Körber, co znaczy, że sam umywa od niej ręce, — jak Piłat. Jedynie wydział krajowy zajął się gorąco naszą krzywdą, przyjął uchwały wiecu tatrzańskiego za swoje i przedstawił je natychmiast od siebie namiestnictwu. Niestety, wydział krajowy nie ma w tej sprawie żadnej egzekutywy. Wybrana na ostatnim wiecu komisja nieustająca dla strzeżenia sprawy Morskiego Oka, uchwaliła wysłać memorjał do namiestnictwa, dowodzący naszych praw do spornego obszaru i domagający się jego stanowczej, energicznej obrony. W tej akcji konieczny jest jednak jak najżywszy udział całego społeczeństwa. Referent przedstawia zgromadzeniu do uchwały następującą rezolucję:

„Wiec gości w Zakopanem popiera energicznie znane rezolucje wiecu Towarzystwa tatrzańskiego i przyłącza się do nich w zupełności, z uwagi zaś na to, że mimo zaprzestania robót około budowy koszar, dotąd nie cofnięto żandarmerji węgierskiej ze spornego obszaru nad Morskiem Okiem, wzywa rząd, aby sprawę wziął energicznie w swoje ręce i postarał się o bezzwłoczne usunięcie żandarmów".

Rezolucję tę uchwalono burzą oklasków.

Zabrał następnie głos p. Alfred **Szczepański**. Mowca widzi jedyną tylko drogę, mogącą nas doprowadzić do pożądanego celu: oto wywarcie wprost namiętnego nacisku na rząd austrjacki, który przy znanej swojej uległości wobec Węgrów i Prusaków (bo Hohenlohe jest poddanym pruskim i uciekał się nawet pod opiekę konsula pruskiego w Peszcie!) zrobi dla nas coś dopiero wtedy, gdy go się do tego **zmusi**. Dla nas kwestja Morskiego Oka jest pierwszorzędnego znaczenia. To nie jest spór o 900 morgów skał i nieużytków. To sprawa zasadnicza o to: czy wolno w biały dzień kraść i rabować cudzą własność, czy istnieje jakaś moralność publiczna i ochrona stanu posiadania, to grabież kawałka naszej Ojczyzny.

Oprócz tego ten, jak go zwą, „nieużytek" jest dla nas ogromnego znaczenia przyrodniczego i turystycznego i dlatego musimy w obronie jego wystąpić z całą zaciętością z całą namiętnością i nie spocząć aż do zupełnego zwycięstwa!

Mowca stawia rezolucje:

1. Wzywa się inicjatorów dzisiejszego zebrania (t. j. „Związek przyjaciół Zakopanego") aby **zwołał wiec ogólnopolski nad Morskiem Okiem**, na który należy sprowadzić nie setki, ale **tysiące górali i turystów** dla uchwalenia i podpisania memorjału z naszemi żądaniami do władz.

2. Wzywa się inicjatorów dzisiejszego zebrania, aby za pośrednictwem dzienników wezwały wszystkie galicyjskie rady miejskie i powiatowe do zwoływania **wieców lokalnych** dla uchwalenia jednobrzmiącego memorjału do władz centralnych, zaopatrzonego tysiącami podpisów.

3. Inicjatorowie zebrania dzisiejszego postarają się w dalszym ciągu, aby każda rada miejska i powiatowa wybrała deputację i aby następnie wszystkie połączone deputacje miast i powiatów **udały się do Wiednia** dla przedłożenia memorjałów ludności galicyjskiej **cesarzowi i ministrom** na osobnych posłuchaniach.

4. Aby ta sama deputacja udała się następnie **do Pesztu i tam zwołała wiec w sprawie Morskiego Oka** dla otworzenia oczu narodowi węgierskiemu, aby nie dopuścił do tej hańby, że pod protekcją rządu węgierskiego Prusacy popełniają grabież ziemi polskiej.

Nad rezolucjami p. Szczepańskiego rozwinęła się dyskusja. Niestety, inicjator dzisiejszego zebrania: „Związek przyjaciół Zakopanego" przestraszył się wdzięcznego, lecz zarazem absorbującego zadania, jakieby mu przypadło w myśl męskich i stanowczych rezolucyj p. Szczepańskiego. Prezes „Związku" oświadczył, że „Związek" i tak już wiele zrobił, zwołując wiec dzisiejszy (!!!). Wobec tego zebrani uchwalili tylko rezolucję pierwszą, domagającą się zwołania wiecu nad Morskiem Okiem, pozostałe zaś rezolucje co do wieców lokalnych, oraz co do wysłania deputacji do Wiednia i do Pesztu, na wniosek p. Radzikowskiego uchwalono przekazać, jako dezyderaty, komisji nieustającej, wybranej przez wiec Tow. tatrzańskiego.

Na zapytanie przewodniczącego, czy byłoby to stosowne, aby „okradany udawał się do okradającego", tj. aby deputacja polska skierowała się także do Pesztu, wnioskodawca p. Szczepański odpowiedział, że naród węgierski nie ma nic wspólnego z Hohenlohem i że z narodem węgierskim możemy porozumiewać się, nie ubliżając swojemu honorowi.

Na tem obrady zakończyły się.

* * *

Sądzimy, że to dopiero początek akcji.

Obydwa wiece zakopańskie w sprawie Morskiego Oka: wiec Tow. tatrzańskiego i ostatni wiec gości, powinny się stać hasłem do zwoływania na przestrzeni całego kraju, od Białej po Kosów, zgromadzeń dla uchwalania jak najenergiczniejszych rezolucyj, domagających się: 1 usunięcia żandarmerji węgierskiej ze spornego obszaru nad Morskiem Okiem i 2. zwołania w jak najkrótszym czasie sądu rozjemczego dla ostatecznego wydania wyroku. — Uchwały takie powinny być w drodze telegraficznej przesyłane prezydentowi ministrów Körberowi. Cały kraj powinien wystąpić jak jeden mąż i nieustannem czuwaniem, nieustannem domaganiem się sprawiedliwości, zmusić rząd austrjacki do ujęcia się za cząstką zagrabionej prawem kaduka Przedlitawji. — Presja jest konieczną i powinna być ciągłą! Wzywamy nasze rady miejskie i powiatowe, nasze stowarzyszenia, ażeby nie czekając nawet na to, co niestająca komisja Tow. tatrzańskiego zrobi z rezolucjami p. Szczepańskiego, zajęły się natychmiast zwoływaniem wieców. Zachowajmyż się przynajmniej raz, jak przystało na mężów! Nie pozwólmy, aby sobie drwiono z naszych praw przyrodzonych — przynajmniej tu, gdzie wolno się nam bronić!

Mamy nadzieję, że zanim nad Morskiem Okiem zbierze się wiec z kilku tysięcy górali, dla zamanifestowania, kto jest prawym właścicielem zakwestjonowanego kawałka Tatr, to już tymczasem ze wszystkich stron kraju dowiemy się, **że obrona została podjęta na całej linji!!**

Kolonja wakacyjna w Hucie korostowskiej.

Dziewiętnaste lato już mija od czasu jak Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie na wniosek dra Teofila Gerstmana, założyło pierwszą w naszym kraju kolonję wakacyjną i dało szczęśliwą inicjatywę do dalszych zabiegów w tym kierunku, których owocem są obecnie kolonje w Worochcie i w Tuchli, kolonja miejska w Brzuchowicach, kolonja dziewcząt w Morszynie, wreszcie korpusy wakacyjne.

W pierwotnej ma ierzy nie zaginęła jednak dawna werwa, mimo, że środki nie wzrosły, owszem zmalały nawet z powodu odpadnięcia subwencji ze strony gal. Kasy oszczędności — a Towarzystwu pedagogicznemu powinszować można tylko wyboru osób, które w tym roku kolonję prowadziły. Kierownictwo główne i administrację powierzone miał p. Romuald Kwiatkowski. dozór nad młodzieżą sprawowali pp. Moos, Gnoiński i Lisowski.

W roku bieżącym przeniosła się kolonja wakacyjna z Zelenianki na dawne miejsce w Hucie korostowskiej, która leży przy gościńcu rządowym, prowadzącym ze Stryja do Węgier, w odległości 12 klm. od Skolego, nad rzeczką Orawą. Mieszkają tu koloniści w samym środku gór, wśród borów szpilkowych, zielonych połonin i rwących potoków; mają przepyszne powietrze, doskonałą kąpiel, zdrowy i smaczny wikt (rozdzielany w altance ogrodowej), wreszcie dogodne pokoje i obszerne boisko gimnastyczne. W pobliżu jest wierzchołek zwany Krzemiennym, którego połoniny obfitują w borówki, a szczyt acz nie wysoki (1.137 m.) śliczny otwiera widok. Zwiedziłem już może dziesięć wierzchołków w tutejszych górach, a nigdzie tak pięknego nie miałem widoku; Niemcy z pewnością oznaczyliby taką górę jako „Aussichtsberg". Z jednej stony widnieje Paraszka z całym szeregiem Korczanek, a z drugiej, trzeciej i czwartej sinieją nieprzejrzane fale wierzchołków górskich aż do węgierskich szczytów, wśród których w głębokiem lesistem wyżłobieniu układają się doliny Tuchli i Skolego ze skrętami Oporu i dolina Synowódzka ze skrętami Stryja. Bardzo trafnie wybrano tę górę, jako cel dwukrotnej wycieczki dziatwy.

W ogóle uważam Hutę korostowską za lepsze miejsce dla kolonji wakacyjnej, niż Zeleniankę, dlatego, że tu jest więcej słońca, a mniej wilgoci i dlatego, że budynek (w parterze murowany) jest daleko dogodniejszym. Właściciel skolszczyzny p. Wilhelm Schmidt, który bardzo wiele zdziałał dla cywilizacji tego zakątka i dla dobrobytu jego mieszkańców, licząc się zawsze z należytym taktem ze stosunkami krajowymi (twierdzę to na podstawie dokładnej znajomości tutejszych stosunków, a wbrew niesłusznym inwektywom, jakie się czasem pojawiają) — także i kolonji wakacyjnej nie odmówił swego poparcia. Zarząd dóbr skolskich wynajął kolonji budynek w Hucie pod bardzo przystępnymi warunkami, ułatwił dowóz żywności, a nawet transport kolonistów. To też nic dziwnego, że w Hucie serdecznie witano właściciela skolszczyzny, kiedy 18 sierpnia zjechał tu z całą wycieczką (około 50 osób) w odwiedziny. P. Schmidt rozweselał dziatwę muzyką i częstował podwieczorkiem, koloniści nawzajem produkowali się z tem, co umieją. Ćwiczenia wolne gimnastyczne na boisku pod kierownictwem p. Kwiatkowskiego, wywoływały szczere okrzyki zadowolenia, a także i śpiew kolonistów (którym dyrygował p. Gnoiński), doznał wielkiego powodzenia. Ciekawy był to widok, jak jeden po drugim z uczestników wycieczki opuszczał miejsce swojej siesty, aż wreszcie wszystkie prawie stoły z posiłkiem i piwem stanęły pustką, a publiczność gęstym pierścieniem otoczyła śpiewającą nasze pieśni narodowe młodzież. Wyćwiczenie dziatwy tem bardziej zasługuje na podziwienie, że z kolonistów prawie połowa znajdowała się dopiero od 10 dni w Hucie.

Kończę tę relację serdecznem życzeniem, aby kolonja wakacyjna Tow. pedagogicznego doznawała ze strony władz krajowych i ze strony naszego społeczeństwa takiego poparcia, na jakie zasługuje — a mam nadzieję, że z czasem doczeka się i ona, tak, jak jej zamożniejsze siostrzyce w Tuchli i Worochcie sali gimnastycznej i przyrządów gimnastycznych. *F. P.*

Mały fejleton.

„Bohaterka cesarstwa".

Hr. Fleury, historyk francuski, wydał na początku r. b. nowe dzieło o „znakomitych niewiastach pierwszego cesarstwa i rewolucji".

Najciekawszy rozdział książki poświęcony jest kobiecie, której Napoleon na wyspie św. Heleny dał przydomek „Bohaterki cesarstwa".

Była to hrabina Lavalette, której heroicznemu poświęceniu udało się ocalić skazanego przez rząd Restauracji na śmierć, prawie u stóp szafotu.

Ciekawy ten epizod, wydający się tak nieprawdopodobnym, jak wytwór najbujniejszej wyobraźni romansopisarza, był przez współczesnych hrabiny niejednokrotnie opiewany wierszem i prozą. Zasługą Fleury'ego jednak jest, że dzięki studjom źródłowym, fakt ten przedstawił z prawdą historyczną.

Antoni Chamans de Lavalette urodził się w r. 1769 z rodziny kupieckiej i poświęciwszy się początkowo studjom teologicznym, wskutek zamieszek podczas walk o wolność, dostał się do armji. Jako adjutant Bonapartego, wziął udział w wyprawach włoskiej i egipskiej, poczem ożenił się, a raczej ożenili go z ładną i miłą siostrzenicą Józefiny, małżonki Bonapartego, panną Emilją de Beauharnais.

Po ogłoszeniu cesarstwa Napolen nadał p. de Lavalette godność hrabiego i zamianował go głównym naczelnikiem poczt, żonę zaś jego zrobił damą honorową cesarzowej.

Kiedy zrzucony z tronu cesarz opuścił wyspę Elbę w r. 1815, hr. de Lavalette był jednym z najgorliwszych w przyjęciu go i przygotowaniu mu gruntu do powtórnego objęcia panowania nad Francją. Samowładnie objął swój dawny urząd zarządu poczt, którego go powrót Bourbonów pozbawił, zawiadomił wszystkie gminy kraju przez umyślnych posłańców o mającym nastąpić przyjeździe cesarza. Tym sposobem oddał mu nieocenioną usługę. Ale kiedy

---

(34)

PAN FILIP Z KONOPI.

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Glińskiego.

Nad wieczorem pan Filip od podkomorzego list otrzymał. Bylina pisał, że Jaworzyn opuścił i zjechał już do swojej majętności, ale nie długo fałdów w Kaczorówce przysiedzie, bo jutro z rana do Lwowa się udaje, gdzie król Jegomość ma zjechać na dni kilkanaście i okolicznej szlachcie łaskawe posłuchanie dać. Przez ten więc czas zobaczyć się z sobą nie będą mogli, choć Tećka radaby obrońcę swojego powitać, ale w nieobecności ojca, nawet tak miłego, jak on, kawalera przyjąć nie może. Zresztą i pan Filip na powitanie Jego królewskiej mości do stolicy ruskiej pospieszy, gdzie i pan Czarnecki przy boku Pańskim się znajdzie, jeno Lubomirskiego nie będzie, bo czegoś się na Majestat rozsierdził. Nawiasem pan Bylina wspomniał, że wieść chwycił, iż król Jegomość, za zasługi różne i krwi przelanie w ziemiach odległych, ma pana na Konopiach wakującem starostwem szczyrzeckiem obdarzyć. Sprawę tę, on, Bylina poprze, a i pan wojewoda ruski w sukurs mu przyjdzie. Nie wadziłoby więc, by i pan Filip przed króla się nawinął i choć półgębkiem o onej godności wspomniał. „Senatorstwo nie wadzi" kończył podkomorzy — a różnej delicji może waćpanu przysporzyć."

Przeczytawszy pisanie ono, pan Filip uśmiechnął się z radości.

„Tećka — gość miły — starostwo!..

Szlachcic nie w ciemię bity, w czem rzecz zmiarkował od razu. Ród panów z Konopi przez swą godność senatorską dorównać Bylinom ma...

„Tećka, gość miły!.."

O hetmaństwo postarałby się, gdyby ono Tećkę dać miało...

Uczuł w swem sercu takie ciepło, a w głowie zamieszanie, że ledwo na nogach mógł ustać.

„Starostwo — Tećka!.."

A no, nie wadzi pierwsze, gdy drugie za niem idzie... Jeno, jak przeżyje tych dni kilkanaście, Tećki nie widząc?.. Już i tak mu markotno, że od dni kilku żadnej awantury nie zrobił, ni w szable trzasnął. Przeczytał Jaśkowi list Byliny, później w palcaty z nim grzmotnął, i zdziwił się, że chłopiec parował mu wcale nieźle. Idąc do snu, Iwaśka zawezwał i rozkaz wydał, by równo ze świtem konie były posiodłane, bo do Komyszów się uda, w odwiedziny do pana Kaspra Piwnickiego, którego od serca przyjacielem był, a którego bez mała rok prawie już nie widział.

— Może i waść pojedziesz ze mną? — zwrócił się do Jaśka.

Ale ten głową poruszył.

— Ja... do stryjca muszę.

— Piechotą?

— A jak?

— To nie może być — zawołał pan Filip — konia ci dam, gdy już mie opuścić chcesz koniecznie.

Ale Jaśko się uparł. Ni konia, ni supełka z pieniędzmi wziąć nie chciał — i nocką zniknął z Konopi.

IX.

Zaledwie kur zapiał, zwiastując towarzyszkom swoim pojawienie się dnia, pan Filip wraz z Iwaśkiem opuszczał Konopie, do Komyszów się kierując. O staj kilkanaście za wsią gościniec się rozchodził w dwie strony: do Kaczorówki i do majętności pana Kaspra Piwnickiego. Na rozstaju stał krzyż z rozpiętym Panem Jezusem, pod którego świętemi stopami czerniała tablica podłużna z trzydziestu białemi, okrągłemi znakami, przypominającemi światu srebrników trzydzieści, za którą to mizerną sumę zdrajca Judasz Pana swojego żydom zaprzedał. Nad głową Zbawiciela przybita była blacha z napisem: *Jesus Nazarenus Rex Judaeorum*, który to żydowie na pośmiewisko położyli, nie spodziewając się, że On królem świata zostanie, a królestwo żydowskie zczeźnie z powierzchni ziemi, krainę zaś oną, gdzie się odbywały te wielkie misterje, sromocić będzie pogańska stopa Turka niechrzczeńca. Na wierzchu zaś samym onego krzyża siedział kur, jako pamiątka zaprzaństwa Piotrowego i dowód małości ludzkiej.

Pan Filip zdjął czapkę, przeżegnał się, westchnął, co i Iwaśko uczynił i zamiast na prawo do Komyszów, konie do Kaczorówki skierował. Zauważywszy to Iwaśko odezwał się:

— Filipku, wżdy nam nie tędy droga...

— I przez Krym do Rzymu trafisz, choćbyś nie ominął i karczem Babińskich, — odpowiedział pan Filip.

— Ale z Kaczorówki do Komyszów trzeba będzie przez Grobelną jechać.

— To pojedziem — abo co?

— Gotów nas Michałek z kompanją swoją napaść.

— Gdybym wiedział, że to zrobi, to bym prez dwie Grobelnie ruszył. Ale, niestety, panie bracie, ten zbój musi jeszcze oliwą się mazać, olejki i hjacynty popijać, a kompanja jego to nie strach żaden, tembardziej, że Latarnia do pługa poszła, a twój kuc wczasu na łąkach zażywa.

— Ale dokąd my jedziemy? — zapytał Iwaśko.

— Do nikąd, panie bracie; ale może jaka przygoda się zdarzy.

— Zdaje się, co w Kaczorówce pana Byliny nie ma?

— Do Lwowa pojechał.

— A panna jest?

— Jest.

— Aha!..

Pan Filip zezem spojrzał na Iwaśka.

— Kombinujesz się? — zapytał.

— To my do Komyszów niby to jedziemy?

— Pojedziemy i do nich.

— Jeno przez Kaczorówkę,— dodał Iwaśko.

— Nie mówiłem ci, że otrzymałem wczoraj list od pana Byliny, który pisał, że do Lwowa na powitanie króla jegomości wyjechał i pisał, że panna Tećka radaby mnie widzieć, ale bez ojca uczynić tego nie może. Niepolitycznie więc byłoby jechać teraz do niej.

— Wżdy jedziecie.

— Nic nie kombinujesz!

— Jakże to?

— Jedziemy i nie jedziemy — a to tak: Jedziemy przez Kaczorówkę, boć tego ani pan Bylina zabronić, ani panna Bylinówna za złe nam wziąć nie może. Droga nam tak wypadła — i już! Inna rzecz, jeżeli coś takiego się trafi i pannę przydybię. Przecie dwór Kaczorowiecki nie zakon żaden, za kratą tam białogłowy nie siedzą, ostrości reguły klasztornej nie ma i używają powietrza w domu i za domem. Kto wie, czy panny Tećki w pałacu albo za furtą nie zobaczę. A takbym chciał ją widzieć!..

— Czy to tak trudno? — zapytał Iwaśko.

— Ty myślisz walnąć odrazu, przez dwór, i basta.

— A jużci!

— Wżdy ona wie o liście pisanym do mnie.

— A ja wam mówię, że będzie kontentna.

— Ale Bylina uraziłby się i mógłby rzec: nie akuratny z waści kawaler.

— A jak panny ni u przełazu, ni za furtą nie będzie?

— To ty mi pomożesz! — zawołał nagle pan Filip.

— Jak? — zawołał zdziwiony Iwaśko.

— Sam nie wiem jak, ale pomożesz.

(Ciąg dalszy nast.).

cesarstwo po raz drugi runęło po bitwie pod Waterloo, hr. Lavalette jeszcze srożej za to swoje poświęcenie odpokutować musiał. Został bowiem równocześnie z Neyem i La Bédoyerem aresztowany i wkrótce stawiono go przed sąd przysięgłych Sekwany.

Oskarżono go o tajemne porozumiewanie się z Napoleonem, jak również o przywłaszczenie urzędu publicznego. Co do pierwszego oskarżenia podstaw nie było, ale ponieważ postanowiono dla uspokojenia fanatycznych rojalistów pod jakimbądź pozorem skazać Lavalette'a na śmierć, *jury* musiało go obwinić o zdradę stanu.

Wiele osób potępiło ten sąd samowolny, wielu starych towarzyszów broni Lavalette'a, którzy zwrócili się ku Burbonom, wstawiło się za nim. hr. Lavalette rzuciła się u stopni kościoła do nóg królowi Ludwikowi XVIII i księżniczce Angoulême, która słusznie uchodziła za głowę szukającej zemsty reakcji, ale napróżno. Król miał tylko kilka banalnych słów współczucia dla niej i oświadczył, że musi spełnić swój obowiązek; prośba hr. Lavalette'a, ażeby go, jako starego żołnierza, skazano na rozstrzelanie, a nie ścięcie gilotyną, nie została uwzględniona.

Wówczas hr. Lavalette, która rzeczywiście w ciągu tych chwil przeraźliwych ze słabej, nieenergicznej kobiety urosła na bohaterkę, powzięła śmiały plan uwolnienia swego męża z więzienia.

Miała ona pozwolenie odwiedzania go codziennie na kilka godzin ze swą trzynastoletnią córką i używała do tego celu lektyki. Dnia 19 września 1815 r., na kilka dni przed terminem skazania, usiłowała jeszcze po raz ostatni zmiękczyć serce księżnej Angoulême, ale nie przepuszczono jej przez próg Tuilerjów. Wieczorem tegoż dnia hrabina ukazała się jak zwykle, u swego męża i po długim z jego strony oporze, udało jej się namówić go, ażeby przebrał się w jej suknie i prowadząc córkę za rękę, wyszedł z więzienia. Ponieważ hrabia był małego wzrostu i trzymał przy twarzy chustkę do nosa, niby płacząc, pozwolili mu żandarmi i strażnicy przejść spokojnie. Ale na ulicy musiał przez kilka męczących minut czekać, aż jego, wtajemniczony we wszystko, służący sprowadził nosiących lektykę. W tej chwili właśnie wydało się oszustwo, gdyż dozorca więzienia zrewidował celę więźnia.

Ale hrabina przytrzymała go z całem natężeniem sił, a kiedy dozorca, po krótkiej walce, z której hrabinie pozostał w ręku kawałek oberwanego surduta, uwolnił się, chwila ta wystarczyła, ażeby oswobodzonemu dać czas ujść. Rozesłano patrole, obszukano ulice, zamknięto bramy miasta i wkrótce zatrzymano lektykę na moście Pont-Neuf, ale znajdowała się w niej tylko córeczka zbiega.

Dwór i pozbawiona swego łupu arystokracja rojalistyczna wściekała się, ale Lavalette, mimo najstaranniejszych poszukiwań, zniknął. Ukryli go starannie przyjaciele, chował się on przez dni 18 w mieszkaniu wtajemniczonego dyrektora kancelarji Bressona, a raczej w stancyjce na poddaszu. Nareszcie udało się księżnie de Baudemont pozyskać dla Lavalette'a trzech oficerów angielskich, ze znajdującej się jeszcze we Francji załogi angielskiej: generała Wilsona i kapitanów Hutchinsona i Ellistera, którzy, nie znając Lavalette'a, podjęli się go ze względów ludzkości uratować. W nocy zaprowadzono go do mieszkania jednego z nich i następnego ranka wyjechał hr. Lavalette w mundurze angielskim w powozie, siedząc koło Wilsona, jako jego ordynans.

Można sobie wyobrazić, z jakim niepokojem i wzruszeniem odbyto drogę do granicy, jeżeli się weźmie pod uwagę, z jaką surowością ówczesna policja rewidowała paszporty i sprawdzała tożsamość osoby. Dość wcześnie jednak zbiegł za granicę, zanim nadszedł rozkaz zatrzymania ich.

Lavalette zwrócił się do Monachjum, gdzie Eugenjusz Beauharnais, zięć króla Maksymiljana bawarskiego, przygotował mu schronienie. Wilsona, który powrócił po 6-godzinnej nieobecności do Paryża, wraz z towarzyszami skazano na 3-miesięczną utratę swobody.

Panią de Lavalette wypuszczono zaraz z więzienia. Strach i męczarnie, jakie przebyła, nie pozostały bez wpływu na jej umysł. Władze jej umysłowe zaczęły stopniowo słabnąć. Tradycja rodzinna podaje, że przyczyną tego było także wstrząśnienie moralne innego rodzaju.

Podobno w pozostawionych przez męża papierach hrabina znalazła niewątpliwe dowody jego niewierności.

Kiedy Ludwik XVIII w 1822-im r. przywrócił do łaski hr. Lavalette'a, ten powrócił do Francji. Przyjaciele przyjęli go entuzjastycznie, żona zaś, jego wybawicielka — obojętnie.

Umarł w 1830-ym r., niedługo przed upadkiem dynastji Burbonów.

Hr. Lavalette przeżyła jeszcze drugie cesarstwo Napoleona III, jednak bez świadomości i pamięci nawet o swoim czynie heroicznym.

KRONIKA.

Lwów 22 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 20 C; pogoda niepewna; chłodno.

Wiadomości osobiste. Książę Ludwik Windischgraetz, który wczoraj w południu powrócił do Lwowa z Buska, gdzie złożył wizytę hr. Kazimierzowi Badeniemu, udał się dziś rano do Przemyśla, celem odbycia inspekcji tamtejszej załogi. Z Przemyśla powraca do Lwowa, poczem uda się na pole manewrów korpusu lwowskiego.

Przyjęcie sierót. Rada administracyjna fundacji Stanisława hr. Skarbka, na posiedzeniu z dnia 14 sierpnia rb. L p p. 622 na wniosek kuratora, przyjęła ogółem 50 sierót na wychowanie do zakładu drohowyskiego; z tego 20 zupełnych sierót, zaś 13 półsierot; dziewcząt zupełnych sierót 6, półsieroty 11.

Załoga lwowska wyruszyła dziś rano o godzinie 8 przy dźwiękach czterech kapeli pułkowych w kierunku Dawidowa na jesienne manewry korpusu, które się rozegrają między Bóbrką a Strzeliskami. Powrót wojsk nastąpi dnia 7 września.

Manewry korpusu X (przemyskiego) odbędą się przy końcu bm. między Przemyślem a Mościskami.

Wpisy uczniów na naukę codzienną w szkole męskiej im. Elżbiety odbywać się będą w dniach 29, 30 i 31 sierpnia br. od godziny 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 popołudniu; wpisy zaś uczniów rzemieślniczych do szkoły przemysłowej uzupełniającej odbędą się w tejże szkole w dniach świątecznych pierwszej połowy września tj. 1 i 2 września br. od godziny 9 do 12 przedpołudniem.

Plagiat. W teatrze warszawskim „Wodewil“ wystawiono w ostatnich czasach sztukę podpisaną przez p. Skirmunta pod tyt.: „Zawiszanka“. Okazało się wkrótce, że „Zawiszanka“ jest plagiatem sztuki, napisanej przez p. Adolfa Walewskiego, artysty krakowskej sceny, pod tyt.: „Górą Radziwiłł“ W sprawie tej nadesłał p. Adolf Walewski na ręce p. Z. Przybylskiego list następującej treści:

„P. Skirmunt, wykreśliwszy jako reżyser niektóre zdania, dając całą moją sztukę „Górą Radziwiłł“, z wyjątkiem kilku scen, które opuścił, podpisuje siebie na afiszu. Nie dość więc, że zabiera mi ciężką pracę, grosz zarobku dla mnie i dzieci moich, lecz nawet nazwisko moje wykreśla. Proszę wpłynąć na kolegów po piórze, aby mi choć imię przywrócono. Ja cztery lata ciężko pracowałem, zbierałem dokumenty, opisy, język XVIII stulecia, listy, po nocach ślęczałem. Moja to sztuka od sceny do sceny, od słowa do słowa, osoby, charaktery, imiona, wyrazy. Wszakżeż Ty i Twoi koledzy ciężką pracą piórem zarabiacie. Nie porównywam mej pracy do waszej, boć jestem szaraczkiem wśród Was, ale jeżeli takie nadużycia będziecie puszczali swobodnie, to rozpacz bierze, co dalej będzie“.

Wynalazek Polaka. P. Mieczysław Osuchowski wynalazł sposób mechanicznego łączenia wagonów. Wynalazek ten ocali na przyszłość życie tylu biednym robotnikom, którzy ponosili śmierć lub doznawali ciężkich skaleczeń przy przesuwaniu wagonów, lub ich łączeniu. P. Osuchowski sfinansował swój wynalazek u znanej firmy Ringhoffera w Smichowie i wkrótce wynalazek ten będzie zastosowany na kolejach. Charakterystycznem jest to, że p. Osuchowski tak samo, jak Szczepanik, nie jest z zawodu technikiem, lecz samoukiem. Jest on zawodowym rolnikiem, dzierżawcą państwa Kamionki strumiłowej hr. Andrzeja Potockiego.

Dyrekcja Colosseum prosi nas o zanotowanie, że trupy, jeżdżące po Galicji pod nazwą Colosseum, nie mają z lwowskiem przedsiębiorstwem Colosseum nic wspólnego i używają tej nazwy dla zmistyfikowania publiczności.

Prześladowany przez żydów. Aby przygotować się do przyjęcia chrztu św., przybył do Krakowa piętnastoletni Jakób Strenger z Zagórza. Za młodzieńcem przybyli także i jego rodzice: Mojżesz i Chana Strengerowie, którzy wspólnie z fanatycznymi żydami już dwukrotnie napadli Jakóba na ulicy, grożąc mu zabiciem. — Młody Strenger udał się z prośbą o opiekę do krakowskiej dyrekcji policji.

Kronika pożarów. W Magierowie (pow. Rawa) wskutek uderzenia pioruna, powstał pożar, którego pastwą padły 4 domy wraz z zabudowaniami gospodarskiemi wyrządzając szkodę w kwocie 21.200 k.

W Dobrowianach (pow Stanisławów) spłonęły gospodarstwa 8 rolników, szkoda wynosi 10.000 k.

W Sorocku (pow. Skałat) spłonęły 4 obejścia; szkoda około 2000 k.

W Klimkówce (pow. Nowy Sącz) spalił się nowozbudowany, niezamieszkany jeszcze dom Stanisława Saraty, ubezpieczony na 1200 k. Podejrzany o podpalenie sąsiad pogorzelca, Stanisław Rąpała, pociągnięty został do odpowiedzialności.

W Chmieliskach (pow. Skałat) pożar zniszczył zabudowania mieszkalne i gospodarskie, tudzież inwentarz 8 gospodarzy. Szkoda wynosi 2500 k.

W Chorzelowie (pow. Mielec) uderzył podczas silnej burzy, piorun w stodołę Jana Błasiaka Mimo szybkiego ratunku stodoła wraz z zapasami spłonęła. Szkoda nieubezpieczona sięga 2000 k

W nocy z 7 na 8 bm. wybuchł pożar w Żurawnikach (pow. Lwów) w stodole gospodarza Sawki Martyniaka i zniszczył obejście tak jego, jak i kilku sąsiadów. Wszyscy pogorzelcy byli ubezpieczeni od ognia Jedynie energicznej pomocy włościan z Żurawnik zawdzięczać należy, iż katastrofa szerszych nie przybrała rozmiarów. W stodole Martyniaka spał syn jego, 13-letni chłopak, który spalił się na węgiel. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Ofiary wody. W Husiatynie utonął w Zbruczu 12-letni syn mieszczanina, Piotr Szewczyk. Chłopak, łowiąc siatką ryby, wskoczył do wody, a natrafiwszy na głębię, znalazł śmierć przedwczesną. — Marjanna Wojciakówna ze Słonnego (pow. Myślenice) pasąc bydło, szła brzegiem rzeczki Słonianki, wezbranej skutkiem deszczów. Ziemia usunęła się niespodzianie z pod nóg 12-letniego dziewczęcia, które wpadłszy do wody, utonęło w jej spienionych nurtach. — Dnia 4 bm. opuściła umysłowo chora 76-letnia Ksenia Markohin dom syna swego w Kurnikach (pow. Jaworów), a po dwóch dniach znaleziono zwłoki jej w sąsiedniem bagnie. — Trzy kobiety z Gałówki, powracając do domu z odpustu w Michniowcu (pow. Stary Sambor), przechodziły przez kładkę, przez rzeczkę przepływającą we wsi Bystre. Nagle wskutek silnej ulewy wezbrana woda porywa kładkę, a z nią znajdujące się na niej trzy pątniczki. Dwie z nich zdołały się uratować, trzecia 30 letnia Nastunia Maksymicz utonęła. Zwłoki jej wyłowiono we wsi Mszańcu, gdzie też została pochowaną. — Czternastoletni chłopak z Koniuszkowa (pow. Brody), Michał Topiłko, kąpiąc się w sadzawce, mimo energicznego ratunku, utopił się. Dnia 8 bm. wyszła włościanka, Sawrona Markiewicz z Boniszyna (pow. Złoczów) po wodę do potoku. Dostawszy napadu epileptycznego, runęła w wodę i dla braku ratunku utonęła.

Aresztowania socjalistów w Warszawie. Pisma socjalistyczne donoszą, że w Warszawie aresztowano przed kilku dniami 30 robotników krawieckich, należących do partji socjalistycznej, zebranych w lasku podmiejskim na naradę.

Ze zdrojowisk zakrajowych. Liczba gości kąpielonych w zakładzie wodoleczniczym dra L. Schweiburga w Zuckmantel na Śląsku, dosięgała w tym roku 400 osób.

Nowy Robinson. W okolicach m. Bondy żandarmi przytrzymali 15-letniego wyrostka nazwiskiem Maurycy Lambert, podczas gdy kradł w polu kartofle. Ubrany w łachmany oznajmił, że od lat wielu zimą i latem koczuje w lasach, karmiąc się korzonkami i schwytaną zwierzyną. We dnie tułał się, a w nocy sypiał w lisiej norze dobrze przykrytej chrustem. Tak był bity przez opiekunów w domu, że wolał uciec i prowadzić dziki żywot.

Święcenie niedzieli. Zarząd miasta Nimes we Francji wydał w swoim czasie rozporządzenie zamykania sklepów w niedzielę. Pewna część kupców zastosowała się do rozporządzenia, lecz wielu, pomimo protestu policji, nie zamykało sklepów i zmuszało swych pracowników do uciążliwej pracy. Oburzona takiem postępowaniem ludność katolicka pewnej niedzieli tłumnie obchodziła ulice miasta i sklepy poroztwierane burzyła i paliła. Sposób ten istnie drakoński odniósł niespodziewany skutek. Od początku czerwca wszystkie sklepy są w niedziele zamykane, a mieszkańcy okoliczni, wiedząc o tym zwyczaju, w piątek i w sobotę zaopatrują się w potrzebne przedmioty.

Zamach na pociąg. Na pociąg kolejowy, jadący z Tapolczy do Preszburga, zamierzono wykonać zamach. Podczas przejazdu pociągu przez tunel, eksplozja dynamitowa zatrzymała go Żadnego wypadku nie było. Przypuszczają, że sprawcami byli robotnicy włoscy.

Pojedynek. Dnia 15 bm. odbył się, jak donoszą *Russk. Wied.*, w pobliżu Nowego Peterhofu pojedynek na pistolety, pomiędzy ks. A F. Sajn-Witgensztein Berleburgiem, adjutantem carskim, a dymisjonowanym pułkownikiem, Martynowem. Książę otrzymał ranę w okolicę serca i zmarł po upływie 7 godzin w szpitalu. Zmarły liczył 2? lat.

Zaginiony bez wieści. Zygmunt Schmelz, właściciel dóbr Klecza górna, wyjechał z domu dnia 12 b. m. z zamiarem udania się do Bielska, Mysłowic i Katowic na jeden dzień i do dnia dzisiejszego nie powrócił — Wszelkie poszukiwania okazały się bezskutecznemi. Jest przypuszczenie, że Schmelz, który miał inkasować znaczniejsze pieniądze, został prawdopodobnie zabity i obrabowany.

Popłoch w cyrku. W Charleroi w cyrku Beketowa, podczas przedstawienia, ktoś krzyknął „pali się“. W jednej chwili wszyscy widzowie rzucili się do wyjść, a jednocześnie runęła pod naciskiem, estrada z orkiestrą, pod którą znajdowało się dużo osób. Po upływie 10 minut policji udało się przywrócić porządek, lecz 12 osób zostało ciężko pokaleczonych. Okazało się, że pożaru wcale nie było, tylko pewna dama, widząc na podłodze nie dogaszoną zapałkę, okrzykiem „pali się“, wywołała cały smutny wypadek.

Karawan samojazd, oto najnowszy pomysł amerykański. Naturalnie i cały orszak żałobny również w tych razach posługuje się samojazdem. Nowość ta, jak dotychczas, możliwa jest jedynie dla New-Yorku i w ogóle Ameryki, gdzie pochody żałobne posuwają się nie stępo, lecz dobrym kłusem.

Zabójstwo ze złości. Sąd przysięgłych w Paryżu rozpatrywał w tych dniach ciekawą sprawę, której szczegóły są następujące: Niejaka Marja Davaillant, lat 17-tu, zawarła znajomość z 19-letnim urzędnikiem, Fryderykiem Surville. Po oświadczynach miało nastąpić wesele, na co rodzice obojga młodych ludzi dali swe przyzwolenie. Tymczasem narzeczony Surville zwlekał. Doprowadzona do rozpaczy takiem postępowaniem narzeczonego Marja Davaillant w czasie rozmowy uderzyła w samo serce Survilla nożem kuchennym i oddała się w ręce sądu. Została skazaną na dwa lata więzienia za zabójstwo w złości

Kanał francuski. Komisja izby deputowanych paryskiej, zwiedziła północny kanał niemiecki i kanał angielski Manchester i powróciła już do Paryża Komisja oświadcza się jednogłośnie za przekopaniem wielkiego kanału w pobliżu Pireneów między morzem Śródziemnem, a oceanem Atlantyckim. Członkowie komisji byli dotychczas w wątpliwości, czy flota będzie mogła kanałem płynąć równie szybko, jak na morzu mniemali, że od szybkiej jazdy wzburzy się woda zbyt gwałtownie i spłucze brzegi kanału, albo je poobrywa, tak, iż kanał w krótkim czasie zajdzie mułem i stanie się niezdatnym do użytku. Ale po obejrzeniu kanałów niemieckiego i angielskiego, wątpliwości te znikły. Przekonali się naocznie, że na kanale północnym okręty płyną z szybkością 20 km na godzinę, a przez upusty przeprawiają się w ciągu półtrzeciej minuty, zgoła w niczem nie szkodząc brzegom.

Z chwili. Nie orze, nie sieje, nie drży o pogodę, gdy zboże dojrzeje, z dumą gładzi brodę; chwyta w dłonie ziarno czyni niem obroty i ceną nie marną zysk wytwarza złoty. Sarka na rolnika, jego zacofanie, choć go nie unika, ma doń zaufanie.. I tak spędza życie w sposób niejałowy, grosz ciułając skrycie, pan kupiec zbożowy.

Z kraju.

Borynicze. (*Misja*). Odbyła się tu misja ruska, na której zakończenie przybył także ks. metropolita Szeptycki. Na nabożeństwie było przeszło 12.000 ludzi. Następnie właściciele Borynicz hr. Mycielscy podejmowali gościnnie u siebie ks. metropolitę Szeptyckiego i około 30 księży przeważnie ruskich, którzy brali udział w misyjnych nabożeństwach.

Gródek. (*Bal na rzecz ochronki*). Za inicjatywą p. Marji z hr. Wallisów baronowej Brunickiej odbył się w dniu 15 b. m. bal w zakładzie kąpielowym w Lubieniu wielkim, na rzecz ochronki dla dzieci w Gródku. Dzięki staraniom i niestrudzonym zabiegom inicjatorki, oraz gospodyń balu pań: komisarzowej Andruchowiczowej, doktorowej Kruszyńskiej, dyrektorowej Longchampsowej. bal ten udał się znakomicie pod względem zabawy, zapisując się mile w pamięci uczestników, a przysparzając funduszowi ochronki kwotę 252 kor. 8 hal., która złożoną została na ręce starosty w Gródku. Komitet ochronki wyraża wdzięczność serdecznem „Bóg zapłać“.

Chorostków. (*Pogrzeb ś. p. hr. Siemieńskiego Lewickiego*). Jak ś. p hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki lubiany był przez włościan dowodzi fakt, że gdy zachorował, włościanie z jego wsi zebrali między sobą znaczniejszą kwotę i zanieśli do proboszcza w Chorostkowie z prośbą, by wysłał ją do kilku cudownych miejsc dla odprawienia modłów na intencję wyzdrowienia.

Pogrzeb był wspaniały. Brali w nim udział: hr. Chołoniewski w zastępstwie cesarza, marszałek krajowy St. hr Badeni, namiestnik hr. Piniński, K. hr. Badeni, szef sekcji St. hr. Piniński, deputacja banku hipotecznego składająca się z pp. hr. A. Gołuchowskiego, K. Tchorznickiego. dyr. Bielańskiego i Matuszewicza; M. hr. Borkowski, Józef hr. Gołuchowski, hr. Potoccy, Emil i Jerzy hr. Baworowscy. hr. Koziebrodzcy, hr. Bielski, Jerzy hr. Mycielski, Juljusz Korytowski, Artur Cielecki, księżna Florentyna Czartoryska, Tad. Skrzyński, Alfred Głowiński, hr. Skarbek-Borowski, Miciński i wielu innych, oraz liczni sąsiedzi. Nadto przybyły liczne deputacje włościan i oficjalistów z dóbr nieboszczyka

Przy wyniesieniu zwłok z pałacu przemówił ks. Stanisław Bieniecki, gwardjan OO Reformatów z Rawy, w kościele podczas nabożeństwa ks. Ludwik Weiss, proboszcz ze Złotnik, nad grobem zaś ks. Bohonos, były gr. kat. proboszcz chorostkowski. Wszyscy mowcy podnosili zasługi nieboszczyka

Kossów. (*Samobójstwo*). Brzytwą poderznął sobie gardło Łukasz Lichnowski, długoletni pisarz gminny w Kosmaczu. Odwieziony do szpitala kołomyjskiego, skonał tam po upływie dwóch dni. Lichnowski popełnił samobójstwo prawdopodobnie w przystępie chwilowego obłędu; pozostawił w nędzy żonę i sześcioro drobnych dzieci.

Z naszych zdrojowisk.

Jaremcze. (*Zabawa z tańcami*). Secesja kąpiących się w Prucie żydów z powodu ostatnich nieporozumień, o czem już w swoim czasie pisaliśmy, wypadła pod każdym względem na korzyść sobotniego reunionu. Zabawę z tańcami ochoczo prowadzonej w 40 par, a trwającej do godziny 6-ej rano, poprzedził wspaniały koncert, a jak się udał, dość wspomnieć tylko o takich siłach jak: p. Gębarzewska (śpiew), p. Parfecki (skrzypce), p. Zofal (fortepian), p. Srokowski (deklamacja). Całości dopełniły znakomite i pełne humoru karykatury, znanego artysty p. Zygmunta Skwirczyńskiego. Te ostatnie dowcipnym pomysłem zostały sprzedane na licytacji, co niemało przyczyniło się do ogólnego dochodu, z czego część komitet przeznaczył na zakupienie mszału dla tutejszego kościółka. Szczere zatem uznanie należy się komitetowi, którego duszą jest zawsze uprzejmy p. T. Skwirczyński, naczelnik stacji. *R.*

Rymanów. W ubiegłą sobotę mieliśmy tu sposobność usłyszenia koncertu, jakiego, szczerze mówiąc, słyszeć już się nie spodziewaliśmy. Pod artystycznem kierownictwem p. Jana Galla zaprodukowały się na estradzie trzy znakomite siły, z których każda, rodzajem swojego głosu i sposobem traktowania śpiewu, stanowiła wybitną indywidualność. Pani Łopatyńska włada wszechstronnie swoim równym i dźwięcznym głosem, z lekkością przezwyciężając wszystkie koloraturowe trudności; głos ten nabrzmiewa w potrzebie do potężnej siły, chociaż nigdy nie traci swej miękkości. P. Szlafenberg olśniewa siłą swego szlachetnego organu i osobliwie w brawurowych pieśniach, jak w Galla „Błaźnie“ porywał audytorjum. Nie ustępuje poprzednim w niczem świetny bas, p. Nosalewicz, który umie włożyć dużo wyrazu i uczucia w swój śpiew, a jasną swą deklamacją we wszystkich pozycjach głosu wprost zadziwia. O dyskretnym akompanjamencie p. Galla nie będziemy pisali pochwał, bo to się samo przez się rozumie, że on był doskonały, o ile na to pozwalał rozstrojony fortepian. Jak pod względem artystycznym, tak też i co do udziału publiczności koncert powiódł się świetnie, jakkolwiek kuracjusze na brak rozrywek narzekać nie mogą. Przyczyniła się do tego w wielkiej mierze gotowość i skrupulatność zarządu zdrojowiska, z jaką ten koncert przygotował.

Przy tej sposobności podnieść musimy, że w ogóle zarząd zakładu kąpielowego w Rymanowie, na którego czele stoi sam właściciel, Jan hr. Potocki, stara się z wielką sumiennością o wygody i przyjemności kuracjuszów, o pedantyczny porządek i czystość w zakładzie. To też z każdym rokiem frekwencja gości wzrasta w szybkiem tempie, jak to wykazują statystyczne tabele, wywieszone u źródła, a lesiste wzgórza Rymanowa ożywiają się coraz to nowemi willami, z dogodnym dojazdem. Jest to charakterystyczną odrębnością Rymanowa, że tu każda willa stanowi jakby osobną kolonję, ukrytą wśród zieleni lasu szpilkowego, a nadto nie ma tu wcale żydów. To też pobyt w Rymanowie jest nadzwyczaj miły.

* **Basen (wielka pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10), otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 8 wieczorem; dla pań od godziny 9 12 w południe. W niedziele i święta basen otwarty tylko dla panów od godziny 6 rano do 3 popołudniu. — Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel. — Kąpiel 25 ct., w abonamencie 20 ct.

* **Colosseum i ogród Colosseum Thorna.** Od 16 sierpnia nowy olbrzymi sensacyjny program. Pierwszorzędne atrakcje świata. Modelka widowisko sceniczne baronowej d' Heros. Hilaris & Tordant najsłynniejsi komiczni ekscentrycy paryscy. Vonare niezrównana dama kauczukowa. Czerpanow, trupa ukraińska. Ma-Andres ulubiony duet francuski. Trupa Laares słynni akrobaci. Tilly Verdier subretka. Hans-Hansen Trio; sensacyjny akt na obracającym się aparacie. Bolero, tancerka transformacyjna Les 2 Sarols igrzyska olimpijskie. Amerykański Bioskop, nowa wspaniała serja żywych fotografij Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem wspaniałe przedstawienie. Co niedzieli i święto dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i o godzinie 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. [illegible] ulica Kar. Ludwika l. 9

* **Z Tow. ratunkowego.** Nieznajomy dobroczyńca złożył w Tow. ratunkowem zamiast wieńca na grób ś p. Stanisława Abta, radcy rachunkowego, uzyskaną ze składek kwotę 20 kor.

P. Leon Bratkowski wpisał się na listę członków dożywotnich Towarzystwa ratunkowego z wkładką 50 koron.

* **Przedstawienie amatorskie** na dochód bezpłatnej Czytelni łyczakowskiej odbędzie się w sobotę 24 bm. w sali „Willi gościnnej“ w Brzuchowicach Odegranem zostanie: „Lorenzo i Jessyka“ Kwiecińskiego, „Jesienią“ Świderskiego i „Dziewiczy wieczór“ Zapolskiej. Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni polskiej.

* **W Brzuchowicach** na miej. kolonji wakacyjnej odbędzie się w niedzielę, dnia 25 b. m. popis młodzieży kolonijnej o bardzo urozmaiconym programie, przy muzyce „Harmonji“. Początek o godzinie 5 popołudniu. Wstęp 40 h, dla młodzieży 20 h Czysty dochód przeznacza się w połowie na pomnik Mickiewicza, w połowie na zakupno przyborów do gier i zabaw dla młodzieży.

* **Wpisy** na rok 1901/2 do Zakładu wyższego wychowawczo naukowego Amelji d' Endel, we Lwowie, przy ul Akademickiej l 3 już się rozpoczęły. Przyjmuje się dzieci w wieku przedszkolnym, przygotowując je według metody Froebla. – Zakład złożony jest z 7 klas i 3 wyższych kursów, opartych na najnowszym planie szkół wydziałowych — Panienki, pragnące złożyć egzamin z buchalterji, albo maturę seminarjalną, znajdą w Zakładzie całkowite utrzymanie wraz z przygotowaniem do egzaminów. Odbywają się też osobne kursa języków: niemieckiego, francuskiego i angielskiego. — Na wyższych kursach wykładają profesorowie. Kursa te otwiera się we wrześniu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast wieńca na trumnę śp. radcy Stanisława Abta złożył p. Witold Milan 20 K. na rzecz Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego.

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „San-Toy“, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. Debiut p. Władysława Krzemieńskiego, tenora.

Jutro w piątek „Koralja i Spółka“, krotochwila w 3 aktach Valabregue i Hennequina.

W sobotę „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach Ziehrera.

W niedzielę „San Toy“, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

W poniedziałek po raz pierwszy „Leta“, krotochwila w 3 aktach z angielskiego Rafla Gobbinsa, z udziałem pań: Gostyńskiej, Ogińskiej, Miłowskiej; pp.: Romana, Feldmana, Kliszewskiego, Tarasiewicza i innych.

P. Żelazowski, obecnie artysta teatru warszawskiego, przyjeżdża 1 września na trzy gościnne występy do Lwowa.

Sienkiewicz w Ameryce hiszpańskiej. Z Buenos Ayres piszą do *Kraju*: Pismo *La Nation* przedrukowało list Sienkiewicza treści polemicznej, pisany do p. Kozakiewicza, jako odpowiedź krytykom francuskim. Tutejszy dziennik *La Prensa* swego czasu drukował korespondencje, niepochlebne dla naszego pisarza, przysłane mu przez Francuzów. List jest więc na czasie, tembardziej, że Sienkiewicz bardziej jest dzisiaj tu poczytnym, niż ojczyści autorowie hiszpańscy. Jedna z firm księgarskich tamtejszych drukuje nadzwyczaj tanie wydawnictwo (po 60 centavos tom) powieści Sienkiewiczowskich. Mało tego. Każda witryna księgarska dworców kolejowych tutejszych założona jest temi taniemi wydawnictwami. Nawet francuscy uprzywilejowani pisarze taką popularnością się nie cieszą u criollów. Tytuły dzieł są następne: 1) „Mas alli del misterio“, 2) „Hania“, 3) „Liliana“, 4) „Sangre i fuego“, 5) „Sigamosle“, 6) „En busca de felicidad“, 7) „El pan de emigration“, 8) „Lucha en vano“, 9) „Quo vadis“, 10) „Bartek el vencedor“.

O muzyce polskiej znajdujemy obszerny, a bardzo interesujący fejleton w jednym z ostatnich numerów *Pester Lloyda* (nr. 194 z 14 sierpnia), pióra pani Jadwigi Friedlaender-Abel. Autorka, widocznie doskonale z przedmiotem obznajomiona, a równocześnie gorąco nim przejęta, biorąc asumpt ze znanego dzieła Alberta Soubie: „Histoire de la musique en Russie“, gdzie pomieszczono dwa rozdziały, zatytułowane: „La musique polonaise“ i „Moniuszko et Chopin“, wskazuje, że muzyka polska ma swoją bardzo interesującą historję, stanowiącą część historji muzyki wogóle, a zarazem posiada swą odrębną indywidualną cechę, którą zachowała w ciągu wieków pomimo wszystkie zmienności losów. Pani Friedlaender-Abel daje zarys tej historji muzyki polskiej, sięgający najdawniejszych czasów, a kończący się w silnej i dobrej charakterystyce Moniuszki. O muzykach, zarówno kompozytorach, jak i wykonawcach polskich po Moniuszce autorka wspomina tylko po krótce, w szczególności także o Paderewskim, o którego działalności kompozytorskiej — mianowicie także o „Manru“ — nic nie pisze. Nazwiska artystów i kompozytorów naszych, niestety, wyszły w artykule pani Friedlaender-Abel częstokroć poprzekręcane, ale to już wina, zdaje się, nieuważnej korekty. Chociaż nie zawsze zgodzić się można na opinię autorki, która np. p. Chopina nazywa kosmopolitycznym (!?) geniuszem, dopatrując się w jego talencie i działalności muzycznej, obok żywiołów polskiego i francuskiego, także niemieckiego, to jednak w ogólności wywody jej są nacechowane szczerą sympatją dla naszego narodu i szczerem uznaniem dla muzyki naszej, a zasługują na wdzięczną uwagę.

Retrospektywna wystawa artystycznych opraw introligatorskich została otwarta w muzeum księgarskiem w Lipsku. Aby dać pełny obraz dziejów sztuki introligatorskiej, wystawiono obok autentycznych egzamplarzy, szereg rysunków i akwareli, przedstawiających dawne oprawy książek z wyciskanymi tytułami, herbami itd.

Czas odnowić przedpłatę!

2 razy dziennie 2
o 8 rano i o 3 popoł.
wychodzi

„DZIENNIK POLSKI“
który jest najtańszem pismem.

DZIENNIK POLSKI
ma najlepsze i najszybsze informacje oraz codzienny dodatek powieściowy w formie książkowej.

PRENUMERATA
za dwa wydania dziennie wynosi:
we Lwowie miesięcznie **2** korony (za dwurazową dostawę dopłaca się 60 hal.);
na prowincji miesięcznie **2** korony **50** hal. (z dwurazową posyłką **3** korony).

Defraudacje w Banku ormiańskim.

Lwów 22 sierpnia.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się przesłuchaniem świadka ks. Edwarda Tomaszewskiego, depozytarjusza Banku „Pii Montis“. Z zeznań tego świadka okazuje się, że tytuł „depozytarjusz“ był czystą formą, bo właściwie w magazynie, czy depozycie Banku, ks. Mardyrosiewicz był tak samo wszechwładnym i sam rządzącym, jak i w całym Banku. Personal Banku nie miał żadnego *veto* przeciw zarządzeniom dyrektora, który był za wszystko odpowiedzialny, a jako taksatora zarazem, nie można było kwestjonować. Inwentarza w Banku nie prowadzono żadnego. Pomimo to, że właściwie do skarbca tylko świadek miał prawo wchodzenia, chodzili tam prawie wszyscy funkcjonarjusze bankowi; tak samo i do księgi depozytowej wpisywał fanty kto chciał, gdy depozytarjusza chwilowo nie było. Jeżeli strona przyszła po fant, a nie było go, kazano jej przyjść na drugi dzień, poczem fant znachodził się — skąd? — świadek nie wie; przypuszcza, że oskarżony musiał mieć go u siebie w kasie wertheimowskiej. W razie wypadku wydania stronie fantu mylnego, był świadek za to odpowiedzialny.

Szuflady i półki w skarbcu nie były wcale zamykane. O życiu prywatnem oskarżonego nie ma konkretnych wiadomości.

Następny świadek p. Władysław Aksentowicz, urzędnik Banku w charakterze pisarza, opowiada manipulację i sposób przyjmowania fantów. Wiedział o tem, że ks. Mardyrosiewicz i sam fanty zastawiał. Świadek zajęty był w Banku pisaniem kartek zastawniczych, często za dyktandem dyrektora. Opowiada, że gdy przy licytacji uzyskano sumę niższą za fanty, niż dano pożyczki, dyrektor obowiązany był pokrywać różnicę z kieszeni własnej. Zeznaje dalej, że niejaki Doller, stojący w stosunkach z dyrektorem, kilka razy jedne i te same fanty zastawiał. W jaki to sposób się działo, świadek nie ma pojęcia, bo z wydawaniem fantów nic nie miał do czynienia. To samo odnosi się i do fantów Bornemissy. Bywało także i tak, że dyrektor kupował fanty na licytacji, a następnie je zastawiał — oczywiście po cenie wyższej, w tym rzekomo celu, aby pokryć różnicę, czy lukę, powstałą w majątku Banku, przez poniżej ceny sprzedane zastawy.

Wielce ciekawe są odczytane zeznania dra J. Weigla. Zastawił on w Banku brylanty i inne klejnoty, ogólnej wartości kilkunastu tysięcy koron za 3.200 koron. Kiedy jednak chciał wykupić i zgłosił się z tem do Banku, ks. Mardyrosiewicz kazał mu u siebie w domu zaczekać. Gdy po chwili przyszedł ks. Mardyrosiewicz, przyznał się, że stała się brzydka sprawa, bo Bank, potrzebując pieniędzy, musiał klejnoty zastawić, ale na drugi dzień zwróci. Jakoż istotnie zwrócono p. Weiglowi „na raty", bo coś w trzech terminach, zastawione klejnoty. O życiu prywatnem osk. wie dr. Weigel tyle, że miał gorszące stosunki z panią G..., że dawał bankiety u siebie dla artystów teatru i wogóle za wesołe życie prowadził.

Co do stosunku z p. Gielową, wyjaśnia oskarżony, że znając od dziecka i samą p Gielową i jej rodziców, dopomagał jej do utrzymania trojga dzieci...

Świadek p. Antoni Pokorny, kasjer banku, a właściwie manekin taki sam, jak wszyscy funkcjonarjusze Banku za rządów ks. Mardyrosiewicza, o manipulacjach z fantami zeznaje zgodnie z innymi kolegami z Banku jak i o grzecznościach, jakie przy pożyczkach świadczono niektórym znajomym dyrektora. Kluczy od kasy podręcznej nigdy nie zostawiał w Banku, lecz brał je zawsze do domu.

Świadek Ludwik Mang, woźny i służący w Banku „Pius Mons" od lat 11, zarazem służący u ks. Mardyrosiewicza, zeznaje, że były nieraz przyjęcia aktorek u dyrektora Mardyrosiewicza, atoli o szampanach lub ucztach z winami nic nie wie. Z zastawami do innych banków ksiądz Mardyrosiewicz go nigdy nie posyłał. Klucze od lokalów banku nosił zawsze na górę do mieszkania dyrektora i tam one wisiały.

Po przesłuchaniu tego świadka, odczytano protokół rewizji, dokonanej w mieszkaniu ks. Mardyrosiewicza, po jego uwięzieniu. Znaleziono tam — jak wiadomo — liczne fanty, ze skarbca zabrane, a raczej etui z fantów i licznicjeszcze kartki zastawnicze, tak samego banku „Pii montis", gdzie fanty przeważnie zastawiane były, jak i innych banków i zakładów zastawniczych lwowskich.

Odczytano dalej zeznanie śp. arcybiskupa Isakowicza, z którego się okazuje, że czcigodny arcypasterz ani nie przypuszczał nigdy manipulacyj kanonika Mardyrosiewicza. Zeznanie arcybiskupa kończy się tem, że imieniem Banku nie przyłącza się do postępowania karnego.

Zeznania ks. kanonika Dawidowicza, odczytane przy rozprawie, streszcza ją się w tem, że od lat kilku dochodziły świadka wieści o życiu nad stan oskarżonego, nielicujące ze suknią kapłańską, o gorącym stosunku z Gielową, o licznych przedsiębiorstwach, w jakie się angażował ks. Mardyrosiewicz. Objaśnia dalej znany dzień upadku kanonika.

To samo zawiera także zeznanie ks. kanonika Theodorowicza, który dodaje nadto, że ks. Mardyrosiewicz prowadził życie niemoralne od lat kilku, że wyprawiał bankiety u siebie z winem i t. p.

Obrońca dr. Dwernicki zapytuje obecnego na sali ks. Mojżeszowicza, czy w suficie mieszkania ks. Theodorowicza był może otwór, przez który można było widzieć, ile butelek wina wypito u ks. Mardyrosiewicza. (Wesołość).

P. Józef Mühlner, radca rachunkowy namiestnictwa, który przeprowadzał w Banku szkontra na prośbę ś. p. arcybiskupa, a z polecenia namiestnictwa, zaprzysiężony, opisuje sposób zrobienia generalnego szkontra, które wykryło brak zdefraudowanej, względnie przepadniętej sumy.

Szkontro to prowadził p. Mühlner przy pomocy oficjała p. Krupki i jednego asystenta rachunkowego, oraz delegata kapituły ormjańskiej ks. Dawidowicza. Opis tego szkontra wykazuje ogromny nieład, jaki panował w skarbcu bankowym, zimnej, wilgotnej norze, gdzie szkontrujący urzędnicy musieli fungować w zimowych paltotach i w zimowem obuwiu.

Po skończonem przesłuchaniu p. Mühlnera, zabrał głos dr. Dwernicki i postawił wniosek na odroczenie rozprawy, uznania się trybunału za niekompetentny i odesłanie w dalszej konsekwencji sprawy przed sąd przysięgłych. Dotychczasowe postępowanie dowodowe wykazało bowiem, że nie ma się tu do czynienia ze zbrodnią sprzeniewierzenia; owszem, cały czyn ks. Mardyrosiewicza kwalifikuje się zupełnie jako zbrodnia oszustwa i jako taki należy pod orzeczenie trybunału przysięgłych, ponieważ szkoda przenosi 600 koron.

Trybunał zastrzegł sobie uchwałę na później, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do g. 4 popołudniu.

Ruch wyborczy.

Biała. Komitet miejski wystosował zapytanie do dotychczasowego posła z miasta Białej dra Bindera, czy ponownie mandat przyjmie. Obecnie, gdy potwierdzająca odpowiedź od dra Bindera nadeszła, komitet miejski uchwalił ponownie wybór jego zalecić.

Biecz. Ciągle i z umysłu rozszerzane pogłoski, iż ks. kanonik Krementowski zrzekł się kandydatury na posła do sejmu z IV. kurji powiatu jasielskiego, zmuszają nas do zawiadomienia, iż on wcale się kandydatury zrzekać nie myśli. Wiadomości te, rozszerzane są umyślnie przez p. Stapińskiego *et tutti quanti*, by jak najwięcej głosów dla siebie uzyskać.

Grybów. Dnia 19 bm. odbyło się tu zgromadzenie wyborcze, na którem także poseł z V. kurji dr. Danielak złożył sprawę ze swych czynności poselskich. Jako kandydaci przemawiali dwaj notarjusze, pp. Klemensiewicz i Huza, dalej sekretarz rady powiatowej p. Górski, inżynier Długoszewski i włościanin Stawiarski. Oprócz p. Górskiego, który niektórymi zwrotami umiał lud poruszyć, żaden z powyższych mowców nie umie mówić do ludu. Po nich mówił dr. Danielak i trzeba mu przyznać, że zna psychologję chłopów, to też mowę jego, a raczej sprawozdanie z rady państwa i Koła polskiego przerywano nieustannie oklaskami. P. Danielak kandydatury swojej nie postawił i zgromadzenie rozeszło się, nie powziąwszy żadnej uchwały, tylko drowi Danielakowi wyrażono wotum zaufania i podziękowanie. Oprócz tego złożyli włościanie jeszcze i Kołu polskiemu podziękowanie za pracę i pilnowanie interesów kraju.

Na wniosek p. Danielaka uchwalono zwołać wyborców po prawyborach i wtedy postawić jednego kandydata.

Horodenka. Z powodu napadów, wyprawianych przez partję dra Okuniewskiego na niechętnych mu wyborców, starostwo uznało za niezbędne zarekwirować wojsko. Zwolennicy dra Okuniewskiego agitują w sposób gwałtowny, grożąc biciem i wykonywując tę groźbę. Księża ruscy jeżdżą po nocy po wsiach, po nocy odbywają się wiece.

Kraków. Magistrat zakończył spis wyborców. Ogólna liczba uprawnionych do głosowania, po wyeliminowaniu jednej trzeciej części najniżej opodatkowanych, w nosi 7 286, z tego 4.408 przypada na inteligencję, reszta na opodatkowanych. Liczba ta podzielona zostanie na 7 sekcyj po 1 050 osób.

P. Bromowicz, który zaprosił na dziś znaczną liczbę osób do kasyna powszechnego, dla wygłoszenia mowy kandydackiej, odwołał to zaproszenie, z powodu zgromadzenia przedwyborczego pp. Rottera i Doboszyńskiego, które odbędzie się dziś wieczór o 6-tej.

Myślenice. Znaczne grono wyborców mniejszej własności powiatu myślenickiego, korzystając z obecności w Myślenicach księcia Kazimierza Lubomirskiego, gremjalnie udało się do ratusza i uprosiło ks. Lubomirskiego o przyjęcie mandatu do sejmu. Książę Lubomirski oświadczył, że gotów jest stanąć przed wyborcami we wszystkich trzech miastach okręgu wyborczego i swoje zapatrywania polityczne wypowie, a jeżeli to będzie wolą zgromadzonych, mandat przyjmie.

Radca sądowy p. Stanisław Zacharjasz, którego wymieniano jako kandydata z powiatu myślenickiego ogłasza następujące pismo: „Wobec okoliczności, że wraz z poważnem gronem wyborców uważam kandydaturę księcia Kazimierza Lubomirskiego za nader korzystną i ze wszech miar na gorące poparcie zasługującą, cofam zgłoszoną przezemnie kandydaturę i polecam najgoręciej kandydaturę księcia Lubomirskiego."

Nadwórna. Dnia 18 bm. odbyło się w Nadwórnej w sali ratuszowej przedwyborcze zgromadzenie przeszło 200 wyborców, a między nimi wielu włościan tak z pobliskich, jakoteż i z najdalszych miejscowości. Zgromadzenie zagaił burmistrz miast p. Józef Müller, który zaprosił następnie na przewodniczącego dra Wł. Cieszewskiego. Na zgromadzeniu zastanawiano się nad wyborem posła do sejmu krajowego i w czasie narad wielu uczestników zabierających głos, podniosło niespożyte zasługi dotychczasowego posła ks. kan. Kornela Mandyczewskiego, położone dla ludności powiatu nadwórniańskiego, a następnie jednomyślnie uchwalono popierać wybór jego na posła do sejmu. Ponieważ ks. Mandyczewski kandydatury swej nie zgłosił, wybrano deputację, która bez zwłoki udała się do niego z prośbą o przyjęcie i nadal mandatu poselskiego, wyrażając mu podziękowanie za dotychczasową, dla tutejszego powiatu wielce pożyteczną działalność poselską.

Rohatyn. Otrzymujemy następujące pismo: Zamieszczona w nr. 322 *Dziennika polskiego* korespondencja z Rohatyna podała szczegóły niezgodne z prawdą. Zaprzeczam więc, ażebym na odbytem dnia 14 bm. w sali rady powiatowej w Rohatynie sprawozdaniu posłów pp. Mikołaja Torosiewicza i dra Walewskiego, zabierał głos, bym zażądał od którego z posłów wygłoszenia sprawozdania w języku ruskim, bym zaliczony był przez kogo do tak zwanych „potajemnych boryteli", bym należał do radykalizmu i do kliki borytelskiej. Rohatyn dnia 21 sierpnia 1901. *Jan Łazoryk*, radca sądu krajowego i naczelnik sądu powiatowego w Rohatynie.

Rudki. Dotychczasowy poseł dr. Jakliński oświadczył stanowczo, że nie kandyduje, skutkiem czego komitet powiatowy postawił kandydaturę p. Stanisława Bala.

Stanisławów. Dnia 20 b. m. odbyło się walne zgromadzenie komitetu przedwyborczego, składającego się ze 120 członków. Przewodniczącym obrano radcę sądu kraj. p. Promińskiego, sekretarzem p. Doboszyńskiego.

Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego, postawiono dwa wnioski: wybór komitetu ściślejszego i popieranie kandydatury dra Bilińskiego.

Wyborca p. Zbigniew Cieński przeczytał zgromadzonym ku ogólnemu zdziwieniu list dra Bilińskiego, w którym tenże donosi, że miał zamiar stanąć przed wyborcami, czego mu jednak podczas pobytu swego we Lwowie, starosta Prokopczyc, burmistrz Nimhin i marszałek Brykczyński, odradzili.

Dr. Borel wyraża oburzenie z powodu takiego postępowania niepowołanych, do działania imieniem wyborców osób, czemu tylko zgniłe stosunki stanisławowskie są winne, które jak najrychlej usunąć należałoby.

Po wyborze komisji matki głosowano nad wyborem 50 chrześcjan i 50 żydów, przyczem zaszedł rzadki w annałach naszego miasta fakt, że burmistrz miasta dr. Nimhin nie został do komitetu wybrany, miał bowiem zaledwie kilka głosów.

To niechaj będzie miarą popularności i zaufania, jakiem cieszy się w naszem mieście p. burmistrz.

Zaleszczyki. Dnia 16 bm. odbyło się w Zaleszczykach przedwyborcze zgromadzenie pod przewodnictwem p. dra Adama Głażewskiego, dla wyboru posła na sejm krajowy z kurji gmin miejskich. Jawiło się bardzo dużo włościan z powiatu. Przybył również dotychczasowy poseł z ziemi Zaleszczyckiej p. Antoni Chamiec, wiceprezes wydziału krajowego i zdawał z czynności swoich sprawozdanie. Po przemówieniu kilku mowców, którzy podziękowali p. Chamcowi za dotychczasowe trudy połączone z posłowaniem z tutejszego powiatu, uchwalono jednomyślnie popierać jako kandydata p. Tadeusza Cieńskiego — obecnie marszałka wydziału powiatowego. Jak sympatyczną jest ta kandydatura można wnosić z tego, że cały lud rolny tutejszego powiatu mimo szalonej agitacji partji radykalnej, oświadczył się za p. Cieńskim, a nawet bojownicy tejże partji oświadczają się wobec tej kandydatury z całem uznaniem. Wybór p. Tadeusza Cieńskiego zapewniony.

Złoczów. Na zebraniu przedwyborczem jednomyślnie postawiono ponownie kandydaturę prezesa Koła polskiego p. Apolinarego Jaworskiego ze złoczowskiej kurji wiejskiej. Rusini przeciw p. Jaworskiemu stawiają kandydaturę ks. Taniaczkiewicza lub też włościanina Borucha lub Zacharczaka.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z Banku austro-węgierskiego.

Wiedeń 22 sierpnia. Pojawił się komunikat Banku austro-węgierskiego o dzisiejszem posiedzeniu rady generalnej banku, odbytego pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiem, który w tym celu przerwał urlop. Na posiedzeniu tem przyjęto do wiadomości sprawozdanie sekretarza generalnego o sytuacji banku, następnie przyjęto do wiadomości umowę między obu ministrami skarbu, a bankiem w sprawie walutowej. Powzięto uchwały, co do wycofania z obiegu banknotów 10 guldenowych z r. 1880 oraz co do wypuszczenia w obieg złotych 20 koronówek.

Zatarg francusko-turecki.

Paryż 22 sierpnia. Dzienniki donoszą, że z powodu francusko-tureckiego zatargu odpłynął wczoraj francuski krążownik „Cassard" ku wybrzeżom tureckim, a dywizja okrętów gotową jest do odpłynięcia w ślad za „Cassardem."

Zjazd cara z cesarzem Wilhelmem.

Kilonja 22 sierpnia. Zjazd cesarza Wilhelma z carem nastąpić ma 17 września nie w Gdańsku, lecz w Kilonji, ma tu także przybyć w tym czasie król angielski.

Z krak. Rady miejskiej.

Kraków 22 sierpnia. W sprawie orzeczenia co do prawomocności obecnej rady miejskiej, zwołał prezydent Friedlein na jutro posiedzenie sekcji III (prawniczej) i wszystkich prawników, zasiadających w radzie miejskiej.

Szykany pruskie.

Gniezno 22 sierpnia. Redaktor gnieźnieńskiego *Lecha* Paliński skazany został na 4 tygodnie więzienia za rzekomą obrazę policjantów, w opisie procesji Bożego Ciała.

Katastrofa na morzu.

Nowy Jork 22 sierpnia. Według telegramu z Colonji (Aspinwall) w Kolumbji, rozbił się w kanale La Popa okręt, zdążający do portu Sawanilla. Sądzą, że załoga okrętowa i znajdujące się na pokładzie wojsko uratowano.

Eksplozje.

Frankfurt 22 sierpnia. *Frankfurter Ztg.* donosi z Nowego Jorku, że przy eksplozji w kopalniach Towarzystwa „Standard Oil" 150 osób poniosło mniejsze lub większe obrażenia. W pożarze powstałym wskutek wybuchu spaliło się 300.000 beczek oliwy.

Cleveland (w stanie Ohio) 22 sierpnia. Budują tu podwodny tunel przez jezioro Erie; tunel ten ma służyć do zaopatrywania miasta w wodę. Ubiegłej nocy nastąpiła przy budowie tej eksplozja gazu, wskutek której 5 osób utonęło.

Katastrofa na rzece Ohio.

Nowy Jork 22 sierpnia. Telegram z Paducah w stanie Kentucky donosi, iż wskutek burzy rozbił się statek na „City of Golgonda." W nurtach rzeki Ohio utonęło 17 osób, między nimi 10 kobiet.

Wykolejenie się pociągu

Wiedeń 22 sierpnia. Według doniesienia dzienników wykoleił się wczoraj pociąg pospieszny idący z Berlina do Tryjestu, koło Marburga. Nikt nie poniósł obrażeń.

Burza.

Poznań 22 sierpnia. W jednym z tutejszych majątków ziemskich wybuchł pożar, który zamienił w perzynę 3 domy mieszkalne. W płomieniach znalazło śmierć 5 osób, mianowicie troje dzieci od 2 do 6 lat, 82-letni służący kościelny i jego 42-letnia córka.

Londyn 22 sierpnia. *Times* donosi z Buenos-Ayres: Na posiedzeniu senatu potwierdził minister spraw zagranicznych istnienie wzajemnej umowy pomiędzy Argentyną a Chili, mocą której obie strony zobowiązały się nie powiększać swoich materjałów wojennych aż do załatwienia obecnych sporów granicznych.

ZE ŚWIATA

Armja krawiecka. Najnowsze dane statystyczne wykazują, że w paryskich warsztatach krawieckich przeszło 75.000 osób zajętych jest sporządzaniem różnych damskich przedmiotów toaletowych. Jeżeli zaś doliczy się jeszcze wszystkie te siły robocze, które dopomagają do wytworzenia potrzebnego materjału i rysunków, wówczas armja robotnicza, prabująca nad strojami kobieceemi wyniesie około 140. 00 osób

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 22 sierpnia.

(*fr.*) Na giełdzie paryskiej zapanowała radość wielka na wiadomość, że car z carową przybędą niebawem do Francji. Wiadomość tę powitała giełda bardzo znaczną zwyżką kursu renty francuskiej. Także na giełdzie berlińskiej poprawiła się tendencja, ale z innego powodu, a mianowicie dlatego, że wedle raportów o stanie przemysłu żelaznego w okolicach nadreńskich, eksport żelaza z hut tamtejszych zaczyna się powiększać i za pierwsze półrocze r. b. wykazuje, w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego, nadwyżkę 250.000 tonn. Tylko u nas nie ma zgoła żadnego życia na targu, nawet w rentach ustał wszelki ruch. Akcje kredytowe spadły ponownie o 5 koron. Obniżyły się także nieco akcje kolejowe i przemysłowe. Bank austro-węgierski korzystając z dobrego kursu złota, skupuje je skrzętnie, gdzie tylko może je dostać. Ostatniemi dniami zakupił monet amerykańskich i sztab złotych za 6 miljonów koron, ogółem zaś w ciągu bieżącego roku powiększył swe zapasy złota o 31 milj. koron.

— **Wiedeń** 22 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 8 12 do 8 13, na wiosnę od 8·54 do 8·55; żyto na jesień od 7·05 do 7·06, na wiosnę od 7·35 do 7 39; kukurydza na lipiec-sierpień od 5 50 do 5·51, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·54 do 5·55, na maj-czerwiec od 5·46 do 5·47; owies na jesień od 6·66 do 6 67, na wiosnę od 7 02 do 7·03 rzepak na sierpień-wrzesień od 14 30 do 14 40 na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Usposobienie silne.

— **Budapeszt** 22 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 7 96 do 7 97, na kwiecień od 8·39 do 8·40; żyto na październik od 6·70 do 6·71, na kwiecień od —·— do —·—; owies na październik od 6·30 do 6·31, na kwiecień od —·— do —·—; kukurydza na sierpień od 5·22 do 5 23, na wrzesień od 5·24 do 5·25, na maj (1902) od 5 16 do 5 17; rzepak na sierpień od 13·75 do 13 85 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne.

Wiedeń 22 sierpnia. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·20. Renta majowa 99 05, Węg. renta koronowa 93 15, Akcje austr. zakl. kred. 631 50. Akcje węg. zakl. kred. 640 —. Akcje Anglobanku 269·—, Akcje Unionbanku 530 —, Akcje Bankvereinu 445·—, Akcje Länderbanku 401·—, Akcje kolei państw. 631 50, Lombardy 89·—, Akcje kolei Elbethal 478·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 415·—, Akcje Rima Muranji 443·—, Akcje praskiego Tow. żel. —. Losy tureckie 98·—, Ruble 253 25 Usposobienie spokojne.

Berlin 22 sierpnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 198·50, Tow. dyskontowe 174·25 Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 sierpnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. M. Zieliński ze Strutynia. M. Gniewowa z Konty. Hr. Alfr. Komorowski z Siekierczyc. Hr. M. Komorowska z Siekierczyc. St. Wybranowski z Wiśnicza. E. Bobaczewski z Marjampola. A. Goedeke z Bremen. E. Grosmann z Wiednia Br. St. Konopka z Głogoczowa. M. Kellermann z Kańczugi.

HOTEL EUROPEJSKI. Radca dworu Żminkowski z Wiednia. Dr. A. Dworski z Przemyśla. E. Puchalski z Dworców. A. Mars z Sądowej Wiszni. M. Lehman z Hamburga. J. Komornicki z Zawadka. M. Berlińska z Krakowa. Dyrektor Drahanowski z Kamionki str. K. Marmorosz z Karowa. W. Gärtner z Norymbergi. M. Dmuchowski z Rosji. J. Bogucki z Krakowa. J. Lifa z Krakowa. J. Aicheler z Tryjestu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Krynica
w Willi pod „Trzema różami"

położonej obok łazienek i wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wielkim komfortem i wygodami, na dni, tygodni lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.
W miejscu restauracja i cukiernia
Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.
Bliższych informacyj udziela zarząd.

Praktyczna nauka kroju sukien damskich według systemu francuskiego przez F. W.
wyszła nakładem wydawnictwa „Mód paryskich" Lwów ul. Akademicka l. 10.
Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 hal. Z przesyłką pocztową 2 kor. 40 hal.
Za zaliczką nie wysełą się.

Dr. Zenon Leńko
operator,
mieszka obecnie przy ulicy Kopernika l. 16 i ordynuje **w chorobach chirurgicznych** od godziny 3—5 popołudniu

Sensacyjne powieści po bajecznie niskich cenach
nabyć można
w administracji ŚMIGUSA (Lwów, ul. Akademicka 10)
a mianowicie:
„MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA", powieść Juljusza de Gastyne cena 30 ct.
„JASNOWŁOSA", powieść z francuskiego (25 arkuszy druku), cena 40 ct.
„O MĘŻA", powieść z francuskiego, 25 ct.
Na przesyłkę pocztową należy nadesłać 5 ct. za każdą książkę.
Za zaliczką nie wysyła się.
Należytość nadsyłać należy w markach pocztowych lub za przekazem

(4)

FAŁSZERZ

Powieść w 1 tomie
LEONARDA MERRICKA,
tłómaczyła z angielskiego Z. Hartingh.

To było straszne... straszne!.. Jej ojciec... jej mąż... Czyż wszyscy mężczyźni byli jednakowi? A obcy ludzie bawią się tem. Ileż to razy słyszała inne panie, żartujące sobie z cudzego nieszczęścia, tak może i dziś żartowano sobie z niej, po za jej oczyma. Dreszcz nią wstrząsnął. Czy one się nie bały kary Boskiej, śmiejąc się tak okrutnie z tego, nad czem jutro każda zapłakać może?

Gdyby nie kochała męża, cierpiałaby mniej i upokorzenie byłoby znośniejsze. Te, które wychodzą zamąż bez miłości, musiały być mniej nieszczęśliwe — chyba, że pokochały potem... ale pokochały zapóźno, jak ona... Jakże się poniżyła... spodliła... we własnych oczach, sprzedając swoją piękność na targowisku próżności.

Czyżby nie miał prawa dziś jej powiedzieć, że kochanka tyle warta, co ona sama? Och! to musi być straszna kobieta!... Ona chciała mieć męża dla siebie, widzieć w nim wszystko, znaleść pociechę w swym bolu i zapomnienie o świecie... A tamta, ta nieznana, odebrała ją bezczelnie.

Jakiż ten świat był nędzny, podły, zepsuty!... A kobiety w nim równie nikczemne, jak mężczyźni... Jej dzieciątko!... Cóżby dała za to, żeby tę istotę ukochaną przytulić do swej zbolałej piersi! Przynajmniej Bóg je zabrał, póki jeszcze duszyczka jego była czystą i nieskalaną dotknięciem tego świata.

Siedziała martwa i jakby skamieniała bolem, od czasu do czasu tylko podnosząc rękę, by otrzeć łzy, spadające z przymkniętych oczu. Kiedy gong zwiastował zbliżającą się porę obiadową, podniosła się zwolna i długo przystanęła przed lustrem, potem udała się machinalnie, aby się powierzyć rękom panny służącej. Mogła wytłumaczyć się, wymówić pozorem bolu głowy i kazać sobie obiad podać u siebie, ale jutro czekałoby ją znów to samo. Co znaczył jeden wieczór mniej lub więcej! Konieczność rozmawiania z mężem przy stole, zachowania zwykłych pozorów przy obcych ludziach w salonie, wymagała nadludzkich wysiłków. Maurycy tak rzadko wychodził z domu po obiedzie, że i ona przyzwyczaiła się do spędzania wieczorów u siebie. Czasem tylko zachodził do klubu na godzinę; dziś więc wyczekiwała z bijącem od niepokoju sercem, czy jej oznajmi, że wychodzi. Pogardzała sobą za tę zazdrość, czuła się gminną i pospolitą... nienawidziła siebie... ale niemniej czuła, że słucha i czeka z natężeniem. co on jej powie.

Rozmowa urwała się pomiędzy nimi. Każde z nich wzięło książkę ze stołu. W dużym, lampami oświetlonym salonie, słychać było tylko monotonne cykanie starego zegara nad kominkiem i niekiedy trzepotanie ptasich skrzydeł w klatce.

Po upływie pół godziny książka Maurycego opadła na kolana, a on siedział dalej nieruchomy, wpatrzony tęsknie w żonę, której twarz zasunięta była w cień dużego, pąsowego abażuru. Widział tylko białe jej ręce, przewracające leniwie kartki, jasne skronie i wąską nóżkę, obciągniętą ażurową jedwabną pończoszką, wysuwającą się z pod rąbka powłóczystej sukni. Po chwili podniosła głowę i oczy ich spotkały się.

— Co ci jest Helenko? — zapytał łagodnie podchodząc do niej.

Ją schwyciła znowu nieprzeparta chęć powiedzenia mu wszystkiego — i znowu zawahała się, czując, że i tak się zaprze.

— Co mi jest? — powtórzyła. Z czegóż wnosisz, że mi coś jest?

— Bo udawałaś tylko, że czytasz... bo zmuszałaś się do rozmowy przy obiedzie i płakałaś skrycie...

Słowa były tkliwe i czułe, ale ton ich miał w sobie tę swobodną lekkość, do której przywykł w stosunku z żoną.

— Nie chcę być niedyskretnym — ale czy nie mogę coś na to poradzić.

Mogłaby mu powiedzieć: „Tak; kochaj mnie tak, jak kochałeś wpierw..." ale nie mogła zdobyć się na to. Zaczęła więc tylko bawić się niedbale trzymaną w ręku książką.

— Alicja była dziś u mnie... zaczęła chcąc zdaleka dobadać się prawdy, choć bardziej jeszcze pogardzała sobą za te wykręty.

— Tak — obojętnie zapytał Maurycy. — Jakże się miewa?

— Mają zmartwienie. Sir Adolf chce się podobno żenić z jakąś panią Fleming. Czy słyszałeś kiedy o niej Filipie?

Pytanie to zaskoczyło go niespodzianie. Imię tej kobiety na ustach Heleny wstrząsnęło nim. Spojrzał na stronę odpowiadając zwolna:

— Czym słyszał o niej?... t...a...k...

— Czy ją znasz?

On opamiętał się szybko.

— Znałem ją dawniej... Więc to z nią sir Dolly chce się żenić? To przykra sprawa dla Brighów.

Więc ją znał... Alicja nie skłamała. Ale jego widoczne zakłopotanie nie miało może głębszego znaczenia. Jedno jeszcze pytanie, a położy ono koniec jej wątpliwości na zawsze.

— A teraz widujesz ją jeszcze?

Nastała chwila milczenia, która wydała się Maurycemu dłuższą niż była w istocie. Dlaczego to pytanie? co jej odpowie? Czuł nieprzezwyciężony wstręt do kłamania przed nią; z drugiej strony bał się wywołać niepotrzebnych tłómaczeń. Wahanie nie trwało pięciu sekund, ale starczyło. aby serce jej wezbrało niepokojem.

— Spotkałem ją parę tygodni temu na Pall Mall i zamieniłem z nią parę słów — rzekł. Dlaczego o to pytasz?

— Tak sobie... — odparła Helena. — Byłam ciekawa...

Zabrała się do czytania i głuche milczenie zapanowało znowu w salonie, w którym słychać było tylko miarowy chód zegara.

ROZDZIAŁ XIX.

Co ona miała na myśli? Czemu spojrzała tak dziwnie na niego? Musiała wpaść na ślad jakiegoś odkrycia... Czuł to w chłodzie, który mu nagle zmroził krew w żyłach. Miała ochotę uniknąć jego pocałunku, kiedy jej mówił dobranoc. Odszedł od drzwi jej, zataczając się niemal na nogach. Nie przeszedł mu nawet przez myśl kierunek jaki przybrały jej podejrzenia. Myślał tylko o swojej winie i zimny pot wystąpił mu na czoło, na samo to przypuszczenie.

Ale co... co się stać mogło? Daremnie łamał sobie głowę. Czy mógł się mylić? A m że żadne głębsze znaczenie nie kryło się w jej zapytaniach?... Może to wszystko było tylko przywidzeniem... W takim razie, dlaczegóż Helena tak się nagle zmieniła dla niego? Nie mógł przecież przypisać jej zachowanie się zazdrości, bo był pewien, że nie dba wcale o jego uczucie. Zresztą pani Fleming była pozornie przyzwoitą osobą. Nie kochające żony bywają zwykle wyrozumiałe — mianowicie w świecie, do którego należała Helena, a w którym on czuł się tylko intruzem...

Obawy jego wzrastały coraz bardziej... Dręczony niepewnością, czuł, że sam niema nic do stracenia i że ostateczna gra taka przechodziła jego siły. Gdyby samotnym był w świecie, niewieleby sobie robił z tego, co o nim mówią i myślą i co mu nieznana przyszłość gotuje. Ale dziś gdyby upadł w opini publicznej, toby ją pociągnął w swoim upadku; to też poprzysiągł sobie, że nie upadnie. Ażeby Helenę osłonić przed hańbą, gotów był zostać krzywo-przysięzcą o wytartem czole i iść na przekór wszystkim prawom Boskim i ludzkim. (Ciąg d. nast.)

26

W pogoni za mężem.

Romans nowoczesny.

(Przekład z francuskiego.)

— Czy pan jesteś synem Honorjusza d'Arjuzaux? — zapytał Barincq.

— Tak jest kolegi pańskiego ze szkół w Pau — tak jak ja jestem kolegą Sixte'a. Ojciec mój często wspominał o panu z taką życzliwością, że obowiązkiem moim skorzystać z okoliczności i złożyć panu moje uszanowanie — jako też paniom de Saint Christeau — dodał, kłaniając się nisko.

Pani Barincq wskazała młodym ludziom krzesła i utworzyło się małe kółko.

Baron d'Arjuzaux opowiadał o swoim ojcu, a Barincq wywoływał wspomnienia młodości. Rozmowa ożywiła się niebawem. Baron częsty gość w Biarritz, znał tu wszystkich.

W miarę, jak kobiety przesuwały się przed ich oczami i wychodziły z kabinek, wymieniał nazwisko każdej i opowiadał krążące o nich dykteryjki, Hiszpanki, Rosjanki, Angielki, Amerykanki — znał wszystkie. Skoro zabrakło żywego przedmiotu, wydostał z kieszeni karnecik, zapełniony szkicami, otrzymanemi za pomocą przyrządu momentalnego. Dowcipne te karykatury dopełniały jego opowiadania — a jeżeli niejeden z żywych modeli dostarczał wątku do żarcików, rysunki przesadzające naturę, wzbudzały śmiech i wesołość. Hiszpanki w swoich odymających się płaszczach kauczukowych przybierały kształty niemożliwych rozmiarów, a Rosjanki z pośpiechem opuszczające swoje lektyki, jako kontrast z pierwszemi — chudości, oraz długości nieprawdopodobnej.

— Uważam, że byłoby bezpiecznie zjednać sobie pańską przychylność — odezwała się Ania.

— Są osoby, które nie potrzebują pobłażania! — odpowiedział, jakby słowa swe stosował do mówiącej.

Pani Barincq wdzięcznym uśmiechem podziękowała za tę uprzejmość, dumna z powodzenia córki.

Pokilkakrotnie kapitan powstawał, ale baron, przykuty rozmową do krzesła, nie przestawał rozprawiać, przypatrując się z zajęciem Ani.

Chcąc wywołać zaproszenie do Ourteau, namawiał państwa Barincq, ażeby przyjechali obejrzeć stare jego zamczysko Seignos: podróż tę, gdy są dobre konie, odbyć można bez zmęczenia w przeciągu jednego dnia.

— Czy pani czytała „Kapitana Fracasse"? zapytał, zwracając się do Ani.

— Czytałam.

— A więc, odnajdzie pani w moim szlacheckim zaścianku niejedno podobieństwo do szlacheckiej siedziby barona de Sigognac: choćby tylko owe wieżyczki, zakończone w kształcie lejka do gaszenia świecy. Wprawdzie nie jest to zamek „de la Misère", tak dowcipnie opisany przez Teofila Gautier, bo wszystko tam jest, oprócz nędzy. Zresztą, przekona się pani. Rodzina d'Arjuzanx, należy do konserwatystów i dlatego to, nic nie zmieniono w zamku od czasów Ludwika XIII. Zobaczy pani również moje... krowy.

— Ach! pan masz krowy? Wiele też przeciętnie dają mleka dziennie? — Zapytała żywo pani Barincq, która słysząc ciągle o mleku, maśle, cielętach, krowach i wieprzach, o trawie, kukurydzy i burakach, uroiła się, że nabyła specjalnych w tym zakresie wiadomości.

— Baron roześmiał się.

— Mówię o krowach wyścigowych, a nie o tych, które mleko dają.

— W Ourteau, krowy wydają mleka przecięciowo tysiąc pięćset litrów dziennie.

Państwo zamieszkują ziemię bogatą a ja biedną. Nasze płaszczyzny landów pokryte piaskiem czerwonym, wydają tylko krzaki, ciernie i paprocie. Stanę jednak w obronie moich krów, które jeżeli są niedołężnemi mleczarkami, mają inne wielkie zalety. Niech się państwo zechcą wybrać w niedzielę do Habas, miejscowości niezbyt odległej od Ourteau, a przekonacie się naocznie o wartości moich krów.

— Czy będą walki byków? — zapytał Barincq.

— Tak jest! Byki zaś pochodzą z mego stada.

— Naturalnie, że pojedziemy! — odrzekła z pośpiechem pani Barincq. — Nie widziałam nigdy tych igrzysk, ale słyszałam o nich tyle od mego męża, że jestem bardzo zaciekawiona.

Rozmowa przedłużała się, przechodząc z jednego przedmiotu do drugiego.

Słońce zapadało już po za morze i zarysowało ostro ciemne sylwetki, malowniczych skał Atalaye.

Wybrzeże potrochu wyludniało się — gwar ustał — młodzi ludzie pożegnali państwa Barincq.

Zaledwie oddalili się, pani Barincq żywo przysunęła się z krzesłem do córki.

— To twój przyszły mąż! — szepnęła.

— Kto? — zapytała Ania.

— A któż inny — jeżeli nie baron d'Arjuzanx.

— Znów ta sama piosenka! — odezwał się pan Barincq.

Oh! mamo! Przestań, proszę cię, zajmować się ciągle moim małżonkiem. Nie jesteśmy już w Montmartre i nie potrzebujemy łapać pierwszego lepszego, który się do nas zbliży. Pozwól mi, mamo, używać w spokoju wolności wyboru.

— Nie mogę jednak nie widzieć, co samo rzuca się w oczy. Zrobiłaś wrażenie na baronie i dlatego przedstawił się nam a rozmawiając z nami, oka z ciebie nie spuścił i wysadzał się na grzeczności.

— Od grzeczności do małżeństwa droga daleka...

— Nie tak daleka, jak sądzisz.

Zwróciła się do męża.

Jaki może mieć majątek baron d'Arjuzanx?

— Nie wiem.

— A jakiż majątek miał ojciec jego?

— Dość piękny — ale był w kłopotach z powodu złej administracji.

— A jego położenie w świecie?

— Najzaszczytniejsze! Rodzina d'Arjuzanx była połączona stosunkami przyjaźni z Henrykiem IV. Później członkowie rodziny odznaczyli się zasługami na dworach panujących, oraz na wojnach.

— Ależ to prześlicznie! Ponieważ kapitan przyjedzie do nas we wtorek, wyciągniemy go na słówko o jego towarzyszu.

XVI.

Pomimo, że pani Barincq weszła już prawie w posiadanie majątku po swoim szwagrze i nie miała powodu obawiać się Sixte'a, patrzała jednak na niego jak na wroga. Zbyt długo nazywała go pogardliwiem mianem podrzutka i przywłaszczyciela należnej im sukcesji, ażeby prędko zapomnieć o nieuzasadnionej swojej zawiści. Sixte pozostał dla niej zawsze złodziejem ich praw, czego przez tyle lat obawiała się i pełna podejrzeń, co do ukrytych jego zabiegów, bezustannie mu złorzeczyła. Zastanowiwszy się, że obecnie może jej być użytecznym, zmieniła nagle swoje przekonania i sposób obejścia się z Sixtem.

Podług umowy, kapitan przyjechał w dniu oznaczonym. Pani Barincq przyjęła go z niezwykłą uprzejmością i po krótkiej rozmowie zaprosiła na obiad. Widząc wahanie się młodego człowieka podwoiła uprzejmość i tak gorąco nalegała, że zwalczyła opór. Kapitan uczuł się w obowiązku przyjąć zaproszenie, pomimo, że położenie jego w tym domu, było niesłychanie drażliwej natury.

On również mógłby uważać państwa Barincq za przywłaszczycieli należącego do niego majątku. Nie miał jednak do nich urazy, był przekonanym, że nic nie zrobili, ażeby go pozbawić sukcesji, która według sprawiedliwości słusznie do nich należy — nie było pomiędzy nimi ani sporów, ani utarczek i jedynie los dla niego nieprzyjazny, działał w tych tajemniczych kombinacjach. Nikt okolicznościami nie kierował, nikt im nie dopomagał, a więc nikt nie mógł być odpowiedzialnym za wypadki i za przedwczesną śmierć pana de Saint Christeaux. Ojciec był poczciwym człowiekiem, wzbudzającym zaufanie i sympatję, córka prześliczną panną, pełna uroku, któremu poddałby się chętnie, gdyby stan jego majątkowy pozwalał mu iść za popędem serca. Czuł, że Ania wywarła na nim głębokie wrażenie i dlatego widział się w konieczności przybrać wobec państwa Barincq postawę sztywną, niemal zimną, zakrawającą na pewien rodzaj niechęci. W gruncie rzeczy, Sixte nie był o tyle oderwanym od marności tego świata, aby obojętnie przyjąć rozczarowanie wynikłe dla niego z powodu braku testamentu; żadnej jednak w sercu urazy nie żywił do spadkobierców.

Zapakowawszy swoje rzeczy z pomocą Manuela, śpieszył na obiad, gdy na schodach spotkał się z panem Barincq.

— Czy nie chciałbyś pan przejść się ze mną przed obiadem? Czas prześliczny — możemy iść w pole. Obznajomię pana z wszelkiemi gospodarskiemi czynnościami, a potem pokażę panu moje stada krów i wieprzów.

Barincq był zbyt szczęśliwym, gdy miał sposobność rozmawiać o swoich zajęciach gospodarskich i o zamiarach podniesienia pracą wartości majątku, ażeby nie skorzystać z okoliczności i nie przedstawić w całej pełni wszelkich ulepszeń, jakie już wprowadził.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zmiana mieszkania.

Marjan Signio

nauczyciel gry fortepianowej i śpiewu choralnego 878

Lwów, ulica Pełczyńska l. 1.

Lecznica
Dr A Tarnawskiego
w Kossowie
za Kołomyją stacja kolejowa **Zabłotów**
otwarta od 1-go maja do końca października b. r.
Środki: leczenie wodą i inne fizykalno dyetyczne. 863

TUTKI ze specjalnej bibułki 536 „Abadie"
„PRIMUS"
są powszechnie uznane za !!najlepsze!!
Wszędzie do nabycia.
FABRYKA LWÓW, ulica Sieklewicza 2.

Do sprzedania:

a) **Dwie realności nowe**, dwupiątrowe, z ogródkami, przy ul. Karaickiej we Lwowie, blisko rzeźni miejskiej, wodociągi, pożyczka gal. Kasy oszczędności na każdej, około 26.000 kor., cena za jedną 48 000 koron.
b) **Realność** dwupiątrowa w śródmieściu, dług Banku hipoteczn. 50.000 koron, cena 105.000 koron.
c) **Realność** piętrowa z ogrodem, w sąsiedztwie Ogrodu pojezuickiego, cena 140.000 koron. 856

Pośrednictwo wykluczone. — Bliższej informacji udzieli kancelarja adw. Dra **Witkowskiego**, ul. Kościuszki l. 8

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju **SELENNA WECKERÓWNEJ.** Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro drzwi 19. Osoby które dla więcej oczenie równocześnie w zakresie



Naturalne **WINA** węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie w najlepszej jakości poleca handel herbaty **EDMUNDA RIEDLA** we Lwowie plac Marjacki liczba 10.

Salon mód W. BATERNAY
poszukuje uzdolnionej **panny** w modniarstwie. 877

Najprzedniejsze 858
stołowe i kurac. winogrona 5 kio K. 3 50
Najprzedniej. brzoskwinie 5 klo K. 3 60
Melony cukrowe 5 klo K. 3·—
Wyśmienite śliwki 5 kilo K. 3·—
Pomidory 5 kilo K. 2·—
wszystko w 5 kilowych paczkach rozsyła opłatnie za pobraniem pocztowem

W. Rein, Görz Küstenland

Folwark 68 morgów 874
z tegorocznym zbiorem, z żywym i martwym inwentarzom do sprzedania. Wiadomość bliższych udzieli **Władysław Grzywiński w Łukawcu p. Wielkie Oczy**

Józef Iwanicki
HANDEL MASZYN DO SZYCIA
Lwów, Hotel Żorża.



Sprzedaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich. — Nie wysyłam ajentów dla bałamucenia P. T Odbiorców. — Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną 20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogo żapłacony towar. — Każdy handel, mający dobry towar i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może.

200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. Najlepsze do haftu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.

Józef Iwanicki
mechanik i specjalista, — Lwów, Hotel Żorża. 414

Proszę żądać cennikl.

Wspaniale ilustrowane
przez
znakomitych artystów malarzy
pismo humorystyczne
„ŚMIGUS"
wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

„Śmigus" prócz treści nader bogate na którą składają się humoreski, wiersze, monologi, dowcipy, trawestacje zawiera w każdym numerze najnowsze utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.

„Śmigus" jest najtańszem pismem kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.

Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Śmigusa" Lwów, ul. Akademicka 10.

Kto więc zaprenumeruje „Śmigusa" na cały rok ten zbierze sobie piękny album

Koncesjonowana
izba załatwień
w gmachu Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych Lwów, plac W Dąbrowskiego wchód od ul. Cichej l. 1
ułatwia kupno i sprzedaż majętności, wydzierżawienie takowych, pośredniczy w sprzedaży płodów rolniczych i leśnych, w nabyciu machin rolniczych, sztucznych nawozów i t. d. 725

Winogrona stołowe eksportowe
5 kilo w pocztowych koszykach szlachetnych słodkich winogron zł. 2·—
5 kilo w pocztowych koszykach świeżych Tomatow-Pomidorów zł. 1·40.
5 kilo w pocztowych beczułkach gwarantowanej dobroci białego górskiego wina zł. 2 50 rozsyła opłatnie za pobraniem pocztowem 867
DOM SPEDYCYJNY
Johann Stefanović
Ung. Weisskirchen (Süd Ungarn).



Syfony Sodora



Najmniejszy w świecie aparat do Limoniady i wody Sodora

Pojedyńczy — wygodny — tani.

Miejsca sprzedaży: Generalne zastępstwo fabryki SODORA w Zurychu, Schneider & Comp, Wiedeń I. Renngasse 14; **Karol Sklepiński** aptekarz we **Lwowie**, **M. Paraskowicz** aptekarz w **Żywcu**. 3029

Na sprzedaż.

Dobra w obszarze 5000 morgów we Wschodniej Galicji w tem przeszło 3000 morgów lasu zrębnego, położonego nad spławną rzeką, z gorzelnią cełą tegoroczną krescencą, z wielkim inwentarzem żywym i martwym. 876

DOBRA w Samborskiem 500 morgów z lasem.
w Tarnowskiem 800 morg w lasu 600 morgów

Majątek 100 morgów w Wschodniej Galicji ziemia wyborna, stały dochód roczny kontrakt wo przez rząd na kilkanaście lat z wynajmu nieruchomości około 4000 złr. zab zpieczony plon dochodu z roli. Nader korzystne ulokowanie kapitału dla starszych osób.

Wioska Wschodnia Galicja, w lesistej okolicy, 200 morgów roli, cena kupna przystępna.

Zgłoszenia Pp. reflektantów przyjmuje pod l. K. K. 400 Administracja „Dziennika Polskiego".

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót około zasklepienia Pełtwi w ulicy Pełtewnej, rozpisuje się publiczną

Rozprawę ofertową 878

na dzień 24 b. m. o godzinie 12-tej w południe w miejskim Urzędzie budowniczym.

Ogólne i szczegółowe warunki, przedmiar robót, tudzież plany są wyłożone tamże do przejrzenia w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

Światło elektryczne urządza biuro techniczne Fabryki maszyn „Perkun" Lwów Kopernika 18. Filja w Rzeszowie.
418 Jeneralna reprezentacja Oesterreichische Schuckertwerke
przenoszenie siły, tramwaje elektryczne, piorunochrony i telefony.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·56	Stanisławowa (Körösmezö, Potutor, Chodorowa).
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·46	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmezö
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

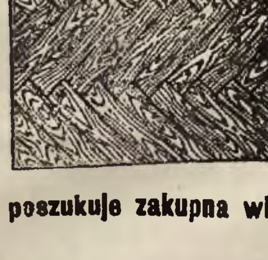
Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·20	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·20	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mezö-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·40	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·55	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Herhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).



PARKIETY
i Posadzki deszczułkowe
oraz
wszystkie wyroby stolarskie
jako to: 732
drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.
poleca FABRYKA PAROWA
Braci Wczelak we Lwowie



poszukuje zakupna większej ilości materjałów, a to: brusów sosnowych, dębowych, modrzewiowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.

BASEN
(Pływalnia)
urządzony według wszelkich reguł balneologicznych
z odpływającą ciągle wodą, stosownie ogrzaną
otwarty został
W ZAKŁADZIE KĄPIELOWYM ŚWIĘTEJ ANNY
przy ulicy Akademickiej 10.

Dla panów basen otwarty codziennie od godz. 6 do 9 rano i od godz. 12 w południe do godz. 9 wieczorem W niedziele i święta od godziny 6 rano do 3 po południu.
Dla pań tylko w dni powszednie od godziny 9 rano do godziny pół do 12 w południe.
Kąpiel w basenie wraz z bielizną kosztuje 25 ct., abonament na 10 kąpieli z bielizną 2 zł.
Nauki pływania udziela nauczyciel egzaminowany. Lekcja pływania kosztuje 50 ct. (oprócz biletu do basenu), 10 lekcji zaś w abonamencie z wolnym wstępem do basenu 6 zł.
Nauka pływania dla panów odbywa się codziennie od godz. 6 do 9 rano dla pań od godz. 9 do pół 12 w południe
W niedzielę i święta basen otwarty od godziny 6 rano do 6 wieczorem.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.